Nr. 181. We Lwowie, — dnia Czwartek. 30 Lipca 1891. **Rok X**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:

w miejscu . . .	1 zł. 50 ct.
na prowincji . .	2 „ — „

Kwartalnie:

w miejscu . . .	4 zł. 50 ct.
na prowincji . .	6 „ — „

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) pierwszy tom drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz“ i początek tomu drugiego, jakoteż osobną broszurę Zygmunta Kaczkowskiego „Słowo o Romantyzmie“, drukowaną w fejletonie „Gaz. Nar.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 29. lipca.

Z Wołynia piszą: Jak grom z jasnego nieba, niespodzianie, bez żadnych zapowiedzi, ani przygotowań, uderzył nowy cios z ręki carskiego rządu w tutejsze społeczeństwo polskie i katolickie. W Dederkach wielkich, powiatu krzemienieckiego, zamknięto kościół katolicki i klasztor OO. Reformatów. Brak mi w tej chwili dat historycznych, kiedy kościół ów i klasztor zostały założone przez możny niegdyś ród Dederków, czyli Dederkajłów, herbu własnego. Kościół słynął cudownym obrazem i odpustami, na które zgromadzała się pobożna ludność katolicka nawet z odległych stron Wołynia. Dnia 19. lipca b. r. w niedzielę odbyła się tam smutna i wzruszająca ceremonia — ostatnia msza św. w tych murach od wieków na chwałę Boga poświęconych; a najlepszym dowodem, jak lud katolicki szczerze i głęboko przywiązany jest do wiary św., były tłumy, które pomimo pory żniw już na parę dni przedtem płynęły z modlitwą, aby się jeszcze po raz ostatni tam wyspowiadać. Bardzo wielu wyspowiadanych odejść musiało bez komunii św., bo zabrakło komunikatów. Księża, którzy życie całe w tym klasztorze przebyli, dziś wygnani, skazani na tułactwo, spowiadając wiernych, często odwracać się musieli od penitentów, by otrzeć łzy cisnące się do oczu. Czcigodny gwardjan, ksiądz Bogusz, celebrując sumę, niejednokrotnie musiał się zatrzymać, bo mu łzy głos tłumiły, a w całym kościele słychać było jęki i łkania. Wyglądało to na mszę w mieście oblężonem, jakby lada chwila wpaść miał nieprzyjaciel i nie dać dokończyć nabożeństwa. Skończyła się suma; zanosząc się od płaczu wyszedł tłum z kościoła, który zamknięto i przyłożono pieczęcie... Znowu jedna kartą więcej do dziejów prześladowania iście nerońskiego; znowu mniej o jednę warownię polskości i katolicyzmu. Rzekomo rząd potrzebuje klasztoru na pomieszczenie wojska w razie wojny. Czyżby się jej tak prędko spodziewał?

Korporacje handlowe Prus Wschodnich i Zachodnich wystosowały memorjał do rządu, domagając się dalszych ułatwień w dopuszczaniu robotników z Królestwa, celem podniesienia dobrobytu rzeczonych prowincyj.

Główny niemiecki organ katolicki *Germania* zaznacza, iż z ośmiu, w ostatnim czasie zamianowanych naczelnych prezesów w Prusach, ani jeden nie jest katolikiem.

Z Petersburga donoszą: Uroczystościom na cześć Francuzów nie ma końca. Podczas festynów grają naprzemian to hymn carski to rewolucyjną marsyliankę. Dzienniki rządowe ganią przesadny zapał, z jakim naród wita przybyłą w odwiedziny eskadrę francuską. Koła dobrze poinformowane zapewniają, że car nigdy nie wejdzie w sojusz z republiką.

Köln. Ztg. donosi z Petersburga, że car nigdy się nie zgodzi na zawarcie przymierza z Francją, zakazał też podczas swoich odwidzin floty francuskiej przybywać parowcom prywatnym ku flocie, chcąc w ten sposób zapobiedz wszelkim nadmiernym wybuchom przyjaźni moskiewsko-francuskiej.

W ogromnym, trzyszpaltowym artykule zwraca *Times* uwagę na drugą wyprawę rosyjskiego oficera Maszkowa do Abissynii. *Times* mniema, że nie można jej lekceważyć, gdyż po pierwszej wyprawie Maszkowa w roku 1890 przyjmowali go w Petersburgu nietylko ministrowie, ale i sam car, obdarzając przytem Maszkowa orderem św. Włodzimierza z mieczami.

Dzienniki rosyjskie doniosły niedawno, że do Petersburga wybiera się nadzwyczajne poselstwo z Japonii, z księciem Arisugawa Takechito na czele. Obecnie *Nowoje Wremia* dowiaduje się, że projektowana wizyta nie przyjdzie do skutku, albowiem ministerstwo spraw zagranicznych nie przyjęło propozycji rządu japońskiego.

Londyński *Standard* donosi z Shanghai, że w podburzaniu Chińczyków do okrutnego postępowania przeciw chrześcianom, brał znakomity udział syn jednego z chińskich dyplomatów, bawiącego obecnie w Europie. Miał on nawet plakatami wzywać Chińczyków do powstania przeciw obcokrajowcom.

O czwartkowym zamachu na ministra Constansa, sekretarza stanu Etienne i szefa sekcyjnego Treille nadeszły już bliższe szczegóły. Minister Constans znalazł w swojem biurze leżący na książce do modlenia list, na adresie którego rozpoznał pismo jednej ze swych wnuczek. Zajęty interesami odesłał i list i książkę swej żonie. Pani Constans, skoro dotknęła się złoconych brzegów książki, zauważyła, że są one tylko pozorne, a cała książka jest rodzaem szkatułki. Sądząc, że wewnątrz znajdują się obelżywe pisma, jakie nieraz niezadowoleni rozsyłają członkom rządu, poleciła książkę tę wysyłają członkom rządu, poleciła książkę tę wysyłają członkom rządu, poleciła książkę tę wyrzucić i już więcej o nią się nie troszczyła. Portjer zabrał tedy zagadkowy przedmiot i próbował go otworzyć dłutem, w czem mu jednak przeszkodził kamerdyner, który na szczęście dostrzegł wystającą kapslę. Zaniesiono więc zaraz niebezpieczną przesyłkę do dyrektora policji, aby polecił zbadać ją w miejskiem laboratorjum. Tutaj wydobyto z niej na próbę kilka ziarnek prochu, które zapalone spowodowały detonację tak silną, jak gdyby dano salwę z pięćdziesięciu karabinów. Ostrożnie otwarto fałszywą książkę i znaleziono w niej blaszane pudełeczko, zawierające około 200 gramów dynamitu, 20 rewolwerowych kul w papier zawiniętych i 30 kapsli. Znaleziona ilość dynamitu wystarczyłaby, aby cały pałac wyrzucić w powietrze a nadto z dołu wyrwać ziemię do 15 metrów głębokości. Powstaje podejrzenie, że przesyłka ta pochodzi od pewego lekarza z Tulonu, lub od jednego urzędnika, który się równocześnie w Tulonie zastrzelił.

Dublińska konwencja po dłuższych obradach przyjęła w zupełności radykalny program Parnella. Pierwszy artykuł, który omawia narodowy samorząd, został bez dyskusji przyjęty. Żąda on ustanowienia irlandzkiego parlamentu i przyznania temuż prawa kierowania wszystkiemi sprawami krajowemi; wykonanie uchwalonych w nim ustaw może być wstrzymanem tylko przez *veto* korony lub jej zastępcy. Irlandzka żandarmerja nie ma w przyszłości stać pod rozkazami namiestnika. Żadnemu posłowi irlandzkiego parlamentu nie wolno będzie piastować jakiegokolwiek urzędu rządowego. Artykuły drugi i trzeci, omawiające reformę ustaw krajowych i miejscowej administracji, dały powód do dłuższych obrad; zostały jednak w końcu zgodnie z referatem Parnella przyjęte. Dalsze projektowane postanowienia, jako to: rozszerzenie prawa wyborczego, rozwój irlandzkiego przemysłu, popieranie interesów robotników i oddanie gruntów wszystkim dzierzawcom, wypędzonym za agitacje wyborcze, nie natrafiły również na silniejszą opozycję. Po spełnieniu się tych wszystkich życzeń, pozostałaby Irlandja tylko złotą nitką korony przywiązana do państwa.

O znieważeniu katolickiego księdza i katolickich wychowanków w Diarbekir przez muzułmańskich fanatyków, nadeszły już z Konstantynopola bliższe szczegóły. Wychowańcy katolickiej szkoły, utrzymywanej przez francuskich zakonników, zostali w czasie przechadzki na publicznej drodze przez muzułmańskie tłumy otoczeni i obsypani obelgami, a zakonnicy i kilku obcych ludzi, którzy zagrożonym młodzieńcom chcieli przyjść z pomocą, zostali nawet pobici. Rozfanatyzowany motłoch rzucił się następnie na katolicki pogrzeb i obrzucił księdza idącego na czele orszaku kamieniami tak, że mu nie pozostawało nic innego, jak szukać ratunku w ucieczce. Francuski wicekonsul w Diarbekir wniósł zażalenie do miejscowego walego z żądaniem surowego ukarania winnych. Spodziewać się należy, że przedstawienie reprezentanta Francji nie pozostanie bez skutku i że ekscendenci zostaną schwytani i oddani zasłużonej karze.

Nienawiść do Niemiec.

Lwów d. 29. lipca.

Wczoraj podaliśmy półurzędowy komunikat wiedeński, wywodzący z okazji historyj kronsztadzkich bardzo trafnie, że co do temperamentu, zasad rządowych i interesów politycznych ogromna przepaść dzieli Francuzów i Rosjan — a jednak wbrew temu łączą się — bo łączy ich nienawiść do Niemiec. Nienawiść tę mogłyby sobie Niemcy lekceważyć, gdyby tylko chwilową była lub do Francuzów i Rosjan jedynie się ograniczała. Tymczasem tak nie jest. Niegdyś jak żydów tak Niemców spotykała powszechnie pogarda; dzisiaj gdy do niesłychanej, pierwszorzędnej wybili się potęgi żydzi i Niemcy — potęgi zresztą czysto materjalnej — kiedy już niepodobna nimi poprostu pogardzać, uczucie to przerzuciło się w nienawiść.

Fakt to powszechnie wiadomy, a już najmniej ukrywają go przed sobą samiż Niemcy. Nietylko przytaczają oni w gazetach swoich wszelkiej barwy pojawy owej pogardy i nienawiści ze strony obcych państw i ludów, ale sami, i to bezwzględnie, w przystępach złego humoru podnoszą wady i zdrożności swego charakteru szczepowego, które na nich owo obcych narodów usposobienie ściągają a nadto ciągłe waśni i nienawiści w łonie samegoż narodu niemieckiego, grożące rozluzowaniem spójni narodowej, wywołują. Jakoż jedynie historyczna palica kapralska Hohenzollernów krzyżackich spójnię tę do skutku doprowadziła i utrzymać ją zdoła.

Podnosimy ów fakt bez oglądania się na krzywdy straszne, jakich naród nasz od Niemców doznał i doznaje, — podnosimy go, bo jest jednym z kluczów przyszłości; jest jedną oraz ze wskazówek, tłómaczących, dlaczego mimo niesłychanej, poprostu dyktatorskiej na lądzie europejskim potęgi swojej, Niemcy niczego tak bardzo się nie obawiają jak wojny. Wiedzą one, że wojna zawsze ma dwa końce, i wiedzą, że wojna obecna musi się stać powszechną, jakiej świat nie widział, i że w razie doraźnych nawet zwycięztw swoich, Niemcy kiedyś rozbite być mogą na szmaty, aby utorować możliwość istotnego, rzeczywiście spokojnego, nie na nowych wynalazkach wojennych wiszącego, pokoju Europy. Wiedzą one, że Rzym kwirytów i cezarów był potężniejszy materjalnie od dzisiejszych Niemiec, a jednak runął na powszechnej nienawiści narodów; runęła Francja konzularna i cesarska z tego samego powodu. A jednak ani Rzymem ani Napoleonem W. nikt się gardzić nie ważył, i ów Rzym i owa Francja niezmierzonemi obdarzyły dobrodziejstwami narody. Czem jednakowoż obdarzają świat Niemcy dzisiejsze? Wszak same publicznie przyznają, że od czasów Sedanu zmarniał duch niemiecki, że się czepia obcych postępów w sztuce i literaturze — tym wykwicie duchowym każdego wogóle narodu — zgoła nie objawiając wybitnego piętna rodzimego, narodowego.

Rzecz zaś szczególna, że jeśli które narody pogardzają Niemcami i nienawidzą ich, to pokrewni im szczepowo Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie, Anglicy i Amerykanie północni. Nie myślimy przytaczać mian, jakie narody te Niemcom nadają. Dość przytoczyć straszny prawdziwie objaw uczuć, jaki się temi dniami wydarzył w Anglii na polu sądowem, a który z całem, słusznem zresztą oburzeniem opisuje londyński korespondent berlińskiej *Post*.

Niejaki Münch, czeladnik piekarski, Niemiec, stanął do roboty u wdowy po piekarzu w Bermondsey, niejakiej Konrathowej, także Niemki. Stosunek ich doszedł do zaręczyn. Ale Konrathowa przyjęła do roboty także niejakiego Hickeja, Irlandczyka, który się nie mniej umizgał do wdowy, i jako silniejszy nietylko maltretował Müncha. „Hickey—powiada korespondent—obrzucał nadto Müncha najzelżywszemi wyrazami z bogatego w obelgi słownika szlachetnych Brytańczyków. *German Scoundrel, German Bagger, German Thief* itp. i inne, jeszcze zelżywsze wyrazy, których nawet przetłómaczyć niepodobna, sypały się co minuta na Niemca, aż krew w nim kipiała.

„A Münch wiedział, że nie ma na to rady. Wszak niedawno temu sędzia, gdy szło o podobną obrazę, lżyciela uwolnił od oskarzenia, motywując swój wyrok tem, że Niemcy woleliby siedzieć w swojej ojczyźnie, zamiast dawać powód do oburzenia robotnikowi niemieckiemu, któremu chleb odbierają. Hickey groził ostatecznie Münchowi, że go zabije, jeśli się precz nie wyniesie. Konrathowa w końcu obu wypowiedziała miejsce. Münch rozwścieklony a ponownie przez Hickeja zelżony, czatował na niego o północy, zastrzelił go po pijanemu i nie uciekając przyznał się do czynu, i dodał nawet, że się w sercu z tego czynu cieszy. Skazany został przez sąd przysięgłych na szubienicę i z owem oświadczeniem zdeterminowany poszedł pod nią. Podczas całej rozprawy obstawał Münch przy tem, że zadawane mu jako Niemcowi obelgi popchnęły go do zbrodni.

„Jakoż nie potrzeba być przeciwnikiem kary śmierci, ani nawet upicia się i namiętności uważać za okoliczności łagodzące, aby zrozumieć że zachodzi tu czyn, rdzennie różny od brudnych zbrodni, na które kara szubienicy nie jest przesadną. Czuli też to przysięgli, ale pod presją sędziego, Hawckinsa, orzekli: winny! dodając do werdyktu szczególne zalecenie do ułaskawienia. Münch miał nadto świetne świadectwa jako człowiek pilny, pracowity i wierny; jakoż kilku Niemców próbowało podnieść agitację za jego ułaskawieniem — ale dali spokój, wiedząc że ani u prasy angielskiej ani u władz angielskich nic nie wskórają. Wpływowe sfery niemieckie nic nie czyniły, finansiści żydowsko-niemieccy nie użyli swego wpływu na prasę i społeczność angielską i Niemiec został powieszony. Tylko niektóre pisma radykalne z własnej ochoty wystąpiły w jego obronie, jak *Star*, który stracenie Müncha zowie morderstwem sądowem, a ministrowi spraw wewnętrznych (bez którego propozycji korona ułaskawić nie może) wytyka, że ułaskawił trucicielkę Meybrick i innych morderców, za którymi żadne zgoła okoliczności łagodzące nie przemawiały. Co do Müncha zaś, było wiele i to poważnych tego rodzaju okoliczność — miał on prawo do łaski, ale nie znalazł miłosierdzia“.

A no, bo był Niemcem!

I tak kończy korespondent organu gehajmratów pruskich: „W krajach cywilizowanych nie byłby Anglik w takim stanie rzeczy wziętym na stryczek. Jużcić, bo Anglik to nowoczesny *civis romanus*. To go czyni silnym, to nie pozwala, aby mu gdziekolwiek na świecie włos spadł z głowy, o ile tylko potęga brytańska i patrjotyzm brytański przeszkodzić temu zdoła“.

Jestto straszliwy syk pogardy w ustach Niemca, w takiem właśnie piśmie, dla własnego państwa i narodu! To też, jak wiadomo i jak sami Niemcy z wściekłością nieraz podnoszą, nie ma zagorzalszego wroga Niemców i Niemiec, jak Niemiec zmoskwicony, zwłoszczony, zfrancuziały, zangielszczony, zamerykanizowany. A jednak ciągle czytamy w pismach niemieckich — austrjackich, rzeskich i zagranicznych—bundiuczne przechwałki o *deutsche Manneswürde, deutsche Treue*...

Zaślepieni!...

Do kolonizacji polskiej w Rosji.

Umieszczony świeżo pod tym tytułem artykuł w *Moskiewskich Wiedomostiach* jest objawem t. zw. „zoologicznego patrjotyzmu“, domaga się bowiem nietylko usuwania Polaków i katolików z urzędów na Litwie, w Królestwie Polskiem itd., ale pragnie nawet Polaków mieszkających w Rosji pozbawić ich narodowego charakteru a przemienić w Rosjan.

„Położenie Polaków naszych — powiada ów artykuł — w porównaniu z położeniem poznańskich i galicyjskich, zapewnia im poważne korzyści, polegające na tem, że tysiące znajdują łatwiejszy lub trudniejszy zarobek w obszernych posiadłościach Rosji. Gdzież teraz w Rosji nie ma Polaków? Prawdopodobnie w Rosji europejskiej i azjatyckiej nie będzie nawet dwudziestu miast, w którychby ich nie było. Niewątpliwie, dla naszych poddanych powinno zawsze być miejsce w Rosji i zawsze znajdzie się dla nich zajęcie, ale winniśmy dawać miejsce tylko tym obcoplemiennym, którzy stają przed nami ze szczerem pragnieniem stać się Rosjanami. Czy Polacy o to się starają?

„Wprawdzie lubią oni mówić o swej „lojalności“, ale przecież nie można zatrzymywać się w połowie drogi. Kto chce szczerze służyć Rosji, ten nie może być ani Auglikiem, ani Francuzem, ani Polakiem. Są wprawdzie Polacy, którzy się zżyli ze wszystkiem, co rosyjskie i stali się pozornie wiernymi sługami Rosji, ale poskrobcie ich, a przekonacie się, że w głębi duszy piastują oni polskie narodowe marzenia; przyjrzyjcie się ich życiu domowemu, a zobaczycie, że usiłują oni wpoić w swoje dzieci ów spadek duchowy, jaki sami po swoich ojcach odziedziczyli. Jeśli Polak, przybywszy do rdzennie rosyjskiej gubernii, sam ostatecznie nie zżywa się z Rosjanami, to jest to jeszcze do zrozumienia i do wybaczenia, ale powinien on wychować dzieci swoje w rosyjskim duchu, głęboko wpoić w nie poczucie przynależności do wielkiego narodu rosyjskiego. Na nieszczęście rzeczywistość daje przykłady wręcz przeciwne. Wszędzie Polacy dążą do skupiania się, do odosabniania się od Rosjan i podtrzymywania w swych kółkach ducha nienawiści względem wszystkiego, co rosyjskie. Jeśli w pewnem kółku znajduje się jeden Polak, to on się jeszcze nie odosabnia, ale niechaj się znajdzie drugi, wówczas niezwłocznie wypływa na wierzch ich „solidarność narodowa“.

„Niedawno piszący te słowa jechał z Warszawy do Moskwy. Naprzeciw mnie, przy wspólnym stole, na dworcu w Brześciu, siadła szanowna staruszka, dysponując lokajowi po rosyjsku podanie herbaty. Po kilku chwilach zbliża się do stołu jakiś pan i zwraca się do kelnera po polsku z takąż dyspozycją. „Nie rozumiem“, odrzekł kelner Tatar. „Herbaty“, powtórzył ów pan. „Nie rozumiem“, z flegmą oznajmił kelner. Pan ów zaczyna się gorączkować, ale wreszcie ulega i mówi po rosyjsku: „Podać herbatę.“

Podczas całej tej sceny moje *vis-à-vis*, szanowna staruszka, kręciła się na swem krześle i była gniewną, a kiedy wypadło jej uiszczać kelnerowi należność, zwróciła się doń po polsku w słowach: „Ile się należy?“ „Nie rozumiem“, odpowiedział. Staruszka zaczęła krzyczeć, ale nakoniec również uległa, zwróciwszy się do kelnera znowu w języku rosyjskim. W nieznacznym tym z pozoru epizodzie odbił się, jak słońce w małej kropli wody, jeden z charakterystycznych rysów polskich; dlatego też przytoczyłem go, gdyż dotykalnie przedstawia polskie obyczaje. Jeden Polak ginie w masie rosyjskiej, ale byle się tylko zjawił drugi, natychmiast, wyrażając się trywialnie, zwąchają się z sobą i tworzą obóz nieprzyjaźny.

„Władza sądowa, jak wiadomo, corocznie mianuje do różnych miejscowości naszego państwa wielu kandydatów do posad sądowych, z liczby kandydatów Polaków, zostających przy sądach nadwiślańskich. Środek to z pozoru wielce rozumny, należy jednak koniecznie czuwać, żeby Polacy nie nagromadzali się w pewnych miastach; trzeba nieodzownie, iżby różne zarządy, mianując Polaka do pewnego miasta, zbierały informację, czy tam już nie za wielu Polaków. Dopóki Polacy nie zrozumieją, że moralnym ich obowiązkiem jest stać się Rosjanami i nie zaczną dążyć do tego, dopóty są oni dla nas żywiołem niebezpiecznym. Patrjoci polscy wymyślają Niemcom za to, że ci ostatni, osiedlając się w polskich miastach, pozostają Niemcami, unikają ludności miejscowej, przechowują swoje obyczaje, swój język i t. d. Ale czyż inaczej postępują Polacy, osiedlający się w rdzennie rosyjskich miastach? Czyliż każdy Polak na wzór Niemca, nie ciągnie za sobą całego szeregu Polaków?

„Niedawno w *Kraju* była korespodencja z Tomska, o urządzonym tam polskim koncercie, a w nr. 139 *Moskowskich Wiedomosti* p. Gużew donosił z Samary, że tam niedawno odbył się wieczór polski, z którego dochód przeznaczonym był na uporządkowanie cmentarza katolickiego. W nr. 13 *Postępu Rolniczego* (gazety wydawanej w Bytomiu, zwanym przez Niemców Beuten, miasteczku na Szlązku pruskim), podaną była lista patrjotów polskich, popierających żywioł narodowy polski w Charkowie; takimi według słów tej gazety są: doktor Frankowski, adwokat Kwiatkowski, siostry Sigorskie, urządza-

---

18

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

Renée przyszła u ojca szukać schronienia dla siebie i dla dziecka, na pytania pana de Simont odpowiedziała tylko:

— Mój mąż mnie zawiódł, porzucam go.

To wszystko co wiedział pan de Simont.

Paweł podniósł głos.

— Ona nie ma prawa postępować w taki sposób. Tak się nie ucieka z dzieckiem. Tłómaczy się wszystko i unika się skandalu. I to wszystko dla głupstwa, dla niedoszłej miłostki.

— Proszę pana — zawołał nakoniec — proszę powiedzieć Renée, że chcę się z nią widzieć.

Pan de Simont już szedł, gdy lokaj oddał jakiś bilet Pawłowi. Renée pisała:

„Wiem, że jesteś tutaj. Mnie nie zobaczysz, to daremne. Dziecko zostanie przy mnie.

Jeśli chcesz przyślij po mnie i żandarmów; lecz jeśli mnie szanujesz i jeśli żałujesz, zostaw mnie w spokoju i nie staraj się mnie widzieć.

„Renée“.

Paweł podał bilet teściowi.

Czas jest najlepszym lekarzem.

Przez chwilę Servières stał zadumany. Miłość własna zaczynała się w nim burzyć. Już nie chciał dłużej błagać. Oddarł czystą ćwiartkę papieru, szybko skreślił następujące słowa:

„Jesteś surową. Mogłaś zaraz przebaczyć mężowi, który żałuje za winy i kocha cię“.

Złożył papier i prosił pana de Simont, żeby go oddał córce.

Wieczorem przeniósł się Paweł na ulicę Grange-Batelière, gdzie zajął trzecie piętro małego hotelu. Dwa spakowane na prędce kufry stały jeszcze na ulicy Galilée, nazajutrz miał się zupełnie przenieść.

Potem wysłany został do teścia służący z pakietem opieczętowanym, zawierał on klucze pałacu i 20 tysięcy franków, które już Paweł naruszył trochę na rachunek żony.

X.

Margerat, po odebraniu smutnej wieści o ruinie Pawła, natychmiast podążył do Paryża. Ten na poły warjat był dobrym człowiekiem, złote miał serce. Zresztą Servières nie zmienił się dla Margerat; był mu zawsze najlepszym przyjacielem i dopomagał we wszystkiem; nic więc dziwnego, że Margerat mając sposobność, chciał się teraz odwdzięczyć, pokazać Pawłowi, że jest zawsze tym samym Leonkiem.

Margerat doznawał również uczucia egoistycznego. Jakże mu będzie miło, gdy Paweł uściśnie go mówiąc:

— Jakto, to ty, mój wierny przyjacielu! Zawsze jednakowy!

Po przyjeździe udał się zaraz na ulicę Galilée, lecz tam nikogo nie zobaczył; powiedziano mu tylko, że pani Servières mieszka u pana de Simont, a pan Servières mieszka na ulicy de la Grange-Batèliere.

W tejże chwili przeczuł Leon, że zaszło coś złego pomiędzy młodem małżeństwem.

Nie zastanawiając się długo, Leon udał się na nowe mieszkanie — i wchodząc na strome schody ogarnęło go przykre wzruszenie.

— Wejdź — zawołał Servières.

Pokój był zarzucony papierami i książkami, rzeczy i ubrania niedbale leżały na kozetkach, łóżku a nawet i na podłodze; Paweł siedział przed stołem z głową wspartą na dłoniach; i gdy Leon wchodził odwrócił głowę, aby powiedzieć „Wejdź“. Lecz gdy spostrzegł Leona, z tym uśmiechem, który wszystkich zawsze ujmował, Paweł rzucił się ku niemu. Ściskał go i ciągnął na środek pokoju, wymawiając tylko to jedno zdanie:

— Ach! mój biedny przyjacielu!

W tej pierwszej chwili nie mógł innego słowa wymówić, któreby wypowiedziało dostatecznie jego wzruszenie, jego smutek i potrzebę widzenia przyjaciela.

Margerat wsparł się o róg stołu i wpatrywał w Pawła; ten znowu usunął się w fotel. Nakoniec Margerat, głosem brata pocieszyciela, zaczął:

— *Voyons* co się dzieje? To nie idzie dobrze?

Lecz zaraz się poprawił.

— Nie, nie opowiadaj mi nic. Jesteś nieszczęśliwym, wiem o tem. W czem ci mogę pomódz?

— Ale tak! chcę ci wszystko powiedzieć — zawołał Servières. — Słuchaj. To jest głupie i okrutne.

I zaczął mu opowiadać bardzo szczegółowo, co zaszło przez te trzy dni ostatnie — mówił o stracie majątku teścia, o intrydze miss Webb, a przedtem o odwadze Renée, aż nakoniec zostawił sprawę z listem, który przypadkowo wpadł w ręce Renée.

— Mów, co mam zrobić? Cobyś ty zrobił? Przeprowadziłem się tu bez żadnego namysłu, dlatego tylko, żeby uniknąć tej pustki w dawnym pałacu, pocóż tam mieszkać, kiedy wiem, że najutrz może musiałbym wszystko porzucić; pałac będzie sprzedany.

Lecz to co mnie spotkało jest ciężkiem do zniesienia. Żona aby opuszczać męża, powinna mieć jakiś ważny powód. Byłem winny, prawda, czuję to. Lecz ją kocham i chcę się poprawić, powiedziałem to Renée, powinnaby mi wierzyć. *Voyons*, mów, co mam robić?

Margerat siedział ciągle za stołem, kołysząc nogą, patrzył z wielką uwagą na paznokcie u prawej ręki, z której zdjął rękawiczkę. Podniósł głowę.

— Ja — powiedział — jabym nic nie robił.

Paweł podskoczył.

— *Par exemple!*

— Ależ nie, mój kochany, to za prędko. Chcesz żądać powodów do separacji? Chces z zobaczyć żonę? Po co? Jeśli ci dziś przebacza jutro będzie miała do ciebie żal i ty na wszystkiem ucierpisz. Wierzaj mi, to za prędko. Rozłącz się po ludzku. Zostań w ukryciu i czekaj. Jeśli się kochacie, to się znajdziecie nawet nie wiedząc jakim sposobem. Zresztą czego chcesz? Przebaczenia, nieprawdaż? To jest owoc, którego zielonego zrywać nie trzeba, trzeba czekać aż z drzewa spadnie; wówczas gdy się wie, że jest dojrzałym, nie prędzej.

Margerat wstał, zaczął przechadzać się, przeskakując książki, paczki, któremu zawadzały, rozglądał się po pokoju, aż znowu wrócił na swoje miejsce i patrząc w oczy przyjaciela zapytał:

— Wreszcie powiedz, kto jest ta mała Webb?

— Co ci na tem zależy? Jest to kobieta jak i inne, może trochę mniej zła od innych.

— Albo gorszą — przerwał Leon.

— Jakto?

— Takto — zawołał Margerat, zapalając się coraz więcej. — Żeby jakaś kobieta kochała męża drugiej i jemu się oddawała, to bardzo niegodziwie; czy przynajmniej uczyniła ofiarę. Dając, dając... Podczas kiedy ten kompromis z samym sobą, który trzeba gwałtem zdobyć i który do nas nie należy... to podle! To jest jak gracz, który oszukuje!

Paweł czuł się obrażony.

(C. d. n.)

jące polskie widowiska a utrzymujące w Charkowie księgarnię.

W *Warszawskim Dniewniku* w marcu była umieszczona korespondencja z Kazania, że tem obecnie istnieje liczna kolonia polska. Na nieszczęście prasa rosyjska nader mało zwraca uwagi na polską kolonizację ziem rdzennie rosyjskich i na wzmocnienie żywiołu polskiego w różnych częściach naszego państwa; a tymczasem od czasu do czasu, słyszeć się daje o faktach rażących w tym względzie. Tak np. w powiecie homelskim gubernii mohylewskiej, we wsi Dobrusz, istnieje papiernia, której dyrektorem mianowano przed kilku laty Polaka. Dyrektor pociągnął za sobą wielu innych Polaków, miejscowość poczęła się polonizować, a obecnie dochodzi do tego, że robotnicy w święta nie uczęszają do cerkwi, gdyż dyrektorowi nie podoba się uznawać świąt prawosławnych i wytrącać robotnikom za mitręgę czasu, jeśli idą w święta nie do fabryki, ale do cerkwi. Wiadomo, że w ostatnich czasach wielu Polaków otrzymało różne nominacje do kraju nadbaltyckiego. W jednym z ostatnich numerów (z 21. czerwca) *Rasskij Wiestnik* konstatuje, że urzędnicy-Polacy w kraju nadbaltyckim tworzą oddzielne kółka i dalecy są od służenia prawdziwego rosyjskiej sprawie państwowej.

„Przytoczyliśmy zaledwie kilka przykładów, a możnaby ich przytoczyć setki. Spodziewamy się, że kwestja kolonizacji polskiej w Rosji zwróci na siebie należną uwagę i że przeciwko koncentrowaniu się Polaków w miastach rosyjskich przedsięwzięte zostaną właściwe środki. Niewątpliwie jednak z tem złem walczyć musi nietylko rząd, ale i samo społeczeństwo“.

Podróż króla serbskiego.

W niedzielę przybył młodziutki król Serbów do prastarego Kijowa. Towarzyszy mu liczna i dostojna świta, wśród której pierwsze miejsce zajmują rejent Risticz, minister prezydent Pasicz, marszałek dworu Jakubowicz, guwerner pułkownik Miszkowicz i poseł rosyjski z Belgradu. Na granicy rosyjskiej w Reni powitał króla jenerał-major Arapow i fligiel-adjutant Paszków. Na foksalu oczekiwały przybycia dostojnego gościa władze miejscowe i przedstawiciele zarządów wojennego i cywilnego, oraz licznie zebrana publiczność. Wreszcie nadjechał pociąg wiozący króla i jego otoczenie, wśród dźwięków serbskiego hymnu narodowego. Publiczność przyjęła uroczystemi okrzykami wysiadającego króla, który prosto z dworca pojechał do soboru zofijskiego, gdzie odprawiono krótkie nabożeństwo. Po nabożeństwie, wśród którego ucałował młody władca relikwie św. Makarego, złożył krótkie odwiedziny metropolicie Platonowi, a następnie odjechał do pałacu carskiego.

Przybycie króla Aleksandra do Kijowa, zeszło się równocześnie z odwiedzinami eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Na pozór dwa odmienne wypadki; oba zdają się być pozbawione charakteru politycznego, mają raczej piętno wycieczek naukowych, jak to urzędowe dzienniki obu państw głoszą, a jednak oba mają znaczenie polityczne i to prawie jednakowe. Młodziutki król Serbów zagościł do Rosji w tym samym celu, w którym rząd republiki francuskiej wysłał do Kronsztadu eskadrę admirała Garvais.

Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku rozchodzi się o zamanifestowanie sympatji dla Rosji ze strony narodów, z których jeden przesiąknięty żądzą odwetu nie chce być spokojnym i biernym widzem ostatecznego ustalenia się w Europie hegemonii wznowionego i, jak się zdaje, rozszerzonego trójprzymierza, a drugi, słaby jeszcze i nie rozwinięty, na każdy wypadek chce mieć silnego przyjaciela, któryby go w razie niebezpieczeństwa wziął pod swe opiekuńcze skrzydła. Rząd francuski skorzystał nader zręcznie z podróży króla Aleksandra do Rosji, oświadczając w pięknym frazesie, że i w polityce będzie się trzymać znanej i pięknej maksymy francuskiej: przyjaciele naszych przyjaciół są tem samem naszymi przyjaciółmi. Szczęśliwa Serbia zyskała nowego przyjaciela.

Król Aleksander może być pewnym najserdeczniejszego przyjęcia w Rosji tak ze strony rządu, jak i ze strony ludności. Ale miłą niespodzianką dla niego będzie, że równie życzliwego przyjęcia dozna ze strony przedstawicieli rządu francuskiego, z którymi spotka się w swej podróży po krajach swojego ojca chrzestnego. Francuzi umieją być grzeczni i tam na obcej ziemi przywitają Aleksandra, który podróżuje jako władca południowych Słowian z pewnością serdeczniej i solenniej, aniżeli witaliby go w swej ojczyźnie, gdyby był przyszedł do skutku projekt wyjazdu króla serbskiego do Paryża wraz z ojcem i opiekunem. Wtenczas witaliby tylko dziecko, zostające pod dziwaczną opieką Milana Obrenowicza, wesołego obywatela światowego.

Równoczesne przybycie eskadry francuskiej i podróż króla Serbów do Rosji, nastąpiły tuż po wrzawie, jaką wywołały w całej Europie odwiedziny cesarza Wilhelma II. w Anglii i odnowienie trójprzymierza. Daje to sposobność francuskiej i rosyjskiej prasie do podnoszenia zwycięzkich okrzyków, że Francja i Rosja odosobnić się nie pozwolą, że są w stanie razem złączone stawić czoło całej Europie. Nie pozwolą się tak łatwo owe dwa pierwszorzędne narody zepchnąć na poślednie stanowisko; pozostaną i nadal wielkie, potężne i groźne, a najlepszym dowodem, że przewagę ich i inne narody odczuwają, jest oto Serbia. To drugorzędne państwo nie chce odgrywać roli wasala trójprzymierza, przenosi opiekę i przyjaźń potężnej Rosji.

Przy tej sposobności *Nowoje Wremia* pisze: „Pozwalamy sobie uczynić przypuszczenie, że dzienniki słowiańskie w Austro-Węgrzech nie bez głębszego powodu odzywają się z taką sympatją o pobycie eskadry francuskiej w Kronsztadzie i o podróży króla Aleksandra do Rosji. Sympatja ta jest dla nas rękojmią, że właśnie w mocarstwie, najpohopniejszem do uczynienia ze sławetnej „ligi pokoju“ narzędzia wojny europejskiej, nie brak żywiołów, które potrafią powstrzymać monarchię habsburską od kroku, mogącego pociągnąć za sobą najopłakańsze następstwa dla pokoju Europy“.

Mylą się *Noroje Wremia*. Nie ze strony trójprzymierza zagraża pokojowi europejskiemu niebezpieczeństwo. Przeciwnie stoi ono na straży ogólnego spokoju, który naruszyć pragną niespokojny naród i drugi hardziej niespokojny, ale skryty i przebiegły, który dąży ciągle do nowych zaborów. Ale trójprzymierze potrafi być strasznem dla burzycieli spokoju, którego Europa tak potrzebuje. Zresztą przyszłość okaże, kto działał jawnie i szczerze i kto miał na celu dobro Europy.

Z Pokucia.

Kołomyja d. 28. lipca.

(△) Wyjeżdżając ze Lwowa gwoli świeżego powietrza, przyrzekłem kilka listów z opisaniem stosunków Kołomyi. Rozpatrując się w stosunkach stolicy Pokucia, tyle mi się nasuwa mniej lub więcej niewesołych uwag, że obawiam się, by listy moje nie spotkały się z koszem redakcyjnym, choćby dla braku miejsca. Będę się tedy starał o zwięzłość.

Przypominacie sobie zapewne, że w setną rocznicę konstytucji 3. maja wydali obywatele tutejsi „Kołomyjską księgę pamiątkową“. Zacznę od przejrzenia tej księgi, ażeby poznawszy z niej myśli i zamiary świeczników tutejszej inteligencji, przejść do charakterystyki stosunków tutejszych. Zewnętrzna sukienka „Księgi kołomyjskiej“ przedstawia się ładnie: duży tom, w pięknej orłem polskim zdobnej oprawie, stronic przeszło trzysta w wielkiej ósemce na papierze welinowym. Celem wydawnictwa było z jednej strony uczczenie setnej rocznicy najpiękniejszej chwili w naszych dziejach, a równoczesnym celem było — jak to określa przedmowa redaktorów — „wezwać Pokucki kąt ziemi polskiej, niejako do konskrypcji serc i ducha jego obywateli, a zestawiony obraz tej konskrypcji poddać krytyce całej Polski, jako obraz poziomu patrjotyzmu i pojęć obywatelskich mieszkańców Kołomyi“.

Cel więc wydawnictwa ładny i doniosły. Takie sprawozdania z prowincji a nawet z jej mniejszych obszarów, z powiatów chociażby, o stanie ducha, o bogactwie moralnem i materjalnem danego obszaru, byłyby nader dobrą podstawą do oceny sił narodowych „pogotowia narodowego“, tudzież przedsięwzięcia dalszych prac około rozwinięcia sił społecznych całego kraju z myślą zawsze o celu jednym dotąd niestety, niedoścignionym...

Cel więc wydawnictwa doniosły, powtarzam, czy jednak skutek odpowiedział założeniu, to inne pytanie, na które odpowiedzieć nie zadowoli zapewne redaktorów „Księgi“, bo nie jest ona tem zwierciadłem Pokucia, jakiem być przyrzekała. Mamy w niej, kilka prac pięknych, poruszających sprawy poważne, całego kraju i narodu tyczące, chcielibyśmy widzieć w niej jednak więcej współudziału ogółu obywateli Pokucia, a przedewszystkiem Kołomyi, któryby w mniej chociaż może pod względem literackim udatnej formie pozwalał sobie wyrobić w myśl celu księgi pewien pogląd na rzeczywistą postać duchową obywateli Pokucia, na ich „myśli przędzę i ich uczuć kwiaty“. Pod tym względem zawodzi księga stanowczo. Najważniejsze z prac w niej zawartych pochodzą z pod pióra niedawno dopiero na Pokuciu osiadłych. Pomimo tego nie waham się zatrzymać dłużej nad „Księgą“ pokucką, bo jest ona jedynem prowincjonalnem poważniejszem wydawnictwem, zrodzonem przez tegoroczny dzień 3. maja, a powtóre tchnie ona zbyt żywem poczuciem potrjotycznem, zbyt jest poczciwą i zacną, by ją pominąć milczeniem, zwłaszcza, że porusza kilka zagadnień kraju całego a nawet narodu tyczących. Do takich należy przedewszystkiem rzecz p. Guidona Pogonowskiego zatytułowana „Pogotowie“, Michała Kusionowicza „Obowiązki ogółu względem wychowania naszej młodzieży“, dalej dr. Jaworskiego „Uwagi nad obecnym stanem kraju“ i Janisza „O demokracji“.

„Każdy ujarzmiony naród czy jednostka — czytamy w „Pogotowiu“ — dąży do wolności; naród odstępując od tego przyrodzonego dążenia przestaje być narodem. Ażeby dążenie to zostało uwieńczone dobrym skutkiem potrzeba trzech przymiotów, przedewszystkiem: wytrwałości, karności i znajomości środków działania. W dotychczasowych rozstrzelonych i odosobnionych pracach jednostek około dobra kraju nie ma tych właśnie niezbędnych warunków, co autor szczegółowo uzasadnia. Potrzeba zatem powołać wszystkie czynniki społeczne do harmonijnej pracy około dobra kraju i narodu. Sposobem zorganizowania tych sił ma być „Związek demokratyczny polski“, którego projekt podaje autor, wzywając (no, kogo?)... lewicę sejmową do inicjatywy w przeprowadzeniu tej nie nowej zresztą myśli. Konkluzja świadczy, że autor ma jakieś pragnienia — szkoda, że są one jeszcze tak wielce nieuchwytne — że sam frazes demokracja wystarcza mu...

W „obowiązkach ogółu względem wychowania naszej młodzieży“, podaje profesor tutejszego gimnazjum p. Michał Kusionowicz w treściwem, jędrnem i jasnem zestawieniu wszystko, co na tem polu dotąd zdziałano i napisano, przyczem, przeciwstawiając dziś istniejącemu niemieckiemu systemowi wychowania, wzory podane przez naszą komisję edukacyjną, przechodzi wszystkie działy wychowania młodzieży, począwszy od fizycznego aż do narodowego, poświęcając ostatniemu największą uwagę i przypisując mu słusznie największe w naszych stosunkach znaczenie. Ojciec, matka, wszyscy wreszcie, co mają z młodzieżą stosunki, winni tę rzecz przeczytać, a to tem konieczniej, że autor jej, długoletni pedagog pisał o rzeczy dobrze sobie znanej, znając więc trudności wychowania, dobre podaje rady.

Obok wymienionych prac zawiera „księga kołomyjska jeszcze cały szereg rozpraw natury więcej lokalnej, lub ekonomicznej. Na czele „Księgi“ mamy wierny tekst ustawy 3. maja, dalej po wymienionych już: „Pierwsza rocznica... konstytucji 3. maja“, napisał hr. Edmund Starzyński, „Napoje wyskokowe“ dr. G. Syssaka, udatny wierszyk p. Pergeckiej p. t. „Na dzień 3. maja“, „O potrzebie zwrócenia ofiarności publicznej ku zakładaniu domów dla uzdrowieńców i nieuleczalnie chorych“, napisał dr. Ferdynand Obłutowicz, „Nierząd w stosunkach hudownictwa“, Łucjan Becker, „Towarzystwo w powiecie kossowskim“, „Znaczenie kołomyjskich kolei lokalnych“, dr. Ciesielski, „Parafianie kołomyjscy obrz. rz. kat. z r. 1786“, „Osady niemieckie w Kołomyi“, J. Habera, „Czarny las“ napisał Józef Dzięzdzielewicz, „O Borkucie“ (zdrój żelazisty w powiecie kosowskim) przez A. Tarnawskiego, „Zasoby mineralne na Pokuciu“, praca dr. Fedorowicza Mikołaja.

Z komisji przemysłowej.

Dnia 26. bm. odbyło się posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem marszałka kraj. ks. Eustachego Sanguszki.

Z porządku dziennego zdał sprawę członek Wydziału krajowego, p. Romanowicz z działalności sekcji administracyjnej, która stanowi organ wykonawczy komisji, tudzież z czynności biura komisji w czasie od ostatniego posiedzenia pełnego (d. 4. maja rb.). Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. W dyskusji nad sprawozdaniem podniósł p. Chrzanowski potrzebę utworzenia w Tarnopolu fachowej szkoły kowalstwa i ślusarstwa, p. dyrektor Rotter zaś oświadczył się przeciw urządzeniu w Świątnikach oddziału artystycznego ślusarstwa. Wnioski te przekazano sekcji administracyjnej do zbadania i sprawozdania.

Dotychczasowy sekretarz komisji, p. Teofil Merunowicz, wniósł z końcem maja b. r. rezygnację z tej posady, motywując ją tem, iż wobec silnie rozwijającej się działalności komisji, nie może należycie wypełniać powinności jej sekretarza, bez uszczerbku dla innych obowiązków swoich, w szczególności jako sekretarza Rady powiatowej lwowskiej. W imieniu sekcji administracyjnej przedłożył p. Romanowicz wniosek, ażeby przychylając się do prośby p. Merunowicza, uwolnić go od obowiązków sekretarza komisji od 1. września br., wyrażając mu uznanie i podziękowanie za pożyteczną i skuteczną jego działalność na tem stanowisku, i powołać go równocześnie w grono członków komisji. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Zgodnie z wnioskiem sekcji administracyjnej, przedłożonym przez tego samego referenta, zamianowano jednogłośnie sekretarzem komisji od 1. września br. p. Juliusza Starkla.

Załatwienie sprawozdania rocznego z czynności komisji, które miałoby być przedłożone sejmowi, odroczono do następnego posiedzenia ze względu, iż sejm ma być zwołanym dopiero w grudniu b. r.

Przyjęto do wiadomości przebieg rokowań w sprawie utworzenia nowych szkół przemysłowych uzupełniających w Białej, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu. W Podgórzu i Tarnopolu wejdą te zakłady w życie już od września b. r. Zarazem uchwaliła komisja oświadczyć się wskutek zapytania rządu na podstawie sprawozdania delegowanego umyślnie do zbadania sprawy, do Tarnopola p. rektora Frankego — przeciwko projektowi utworzenia w tem mieście ogólnej szkoły przemysłowej z nauką całodzienną.

P. dyrektor Wierzbicki przedłożył w imieniu sekcji administracyjnej wnioski względem reformy szkoły fachowej stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie. Uchwalono przesiedlenie tego zakładu do nowego lokalu, znacznie obszerniejszego niż dotychczasowy, i odpowiednie uzupełnienie jego inwentarza kosztem około 1.000 zł. z funduszu krajowego. Zarazem postanowiono przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zamianowanie nauczycielem fachowym przy tej szkole od 1. września b. r. Stanisława Merunowicza, obecnie nauczyciela stolarstwa i tokarstwa przy szkole wydziałowej o kierunku przemysłowym w Sokalu.

Ten sam referent przedłożył sprawozdanie sekcji o projekcie utworzenia pierwszej w naszym kraju fachowej szkoły sukiennictwa w Rakszawie, w powiecie Łańcuckim. Zgodnie z przedłożonemi wnioskami postanowiono założenie tej szkoły przy współudziale Rady powiatowej łańcuckiej i Towarzystwa handlu skór, tudzież dla wyrobu i sprzedaży płótna i sukien w Łańcucie, jakoteż gminy Rakszawa. Na adaptację zakupionych na ten cel budynków, techniczne urządzenie zakładu i pierwsze koszta utrzymania jego uchwalono starać się o wstawienie w budżet krajowy na r. 1892 kwoty 13.000 zł. w. a.

Dr. Zgórski zdał sprawę o wniosku sekcji administracyjnej, zmierzającym ku temu, ażeby komisja oświadczyła się za subskrypcją kwoty 50.000 zł. na akcje „Galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego“ z krajowego funduszu przemysłowego i ażeby tym sposobem fundusz przemysłowy stał się współzałożycielem tego przedsiębiorstwa. Wniosek ten przyjęto.

Na podstawie sprawozdań przedłożonych przez pp. dr. Zgórskiego i Romanowicza, załatwiono szereg podań o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego i o stypendja na cele nauki przemysłowe.

Prof. Zacharjewicz poruszył sprawę niewłaściwego postępowania inspektora podatkowego w Chrzanowie, który pociąga do opłacania podatku zarobkowego znaczną ilość garncarzy w Alwernii, Porembii i td., którzy zajmują się garncarstwem ubocznie, jako przemysłem domowym, nie zaś jako zawodowi rękodzielnicy.

P. dyrektor Rotter przedłożył dwa wydane już zeszyty wydawnictwa komisji pt. „Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce“ układu prof. Stanisława Odrzywolskiego i plan dalszych prac utworzonego dla tej sprawy w Krakowie komitetu specjalistów. Wnioski prof. Zacharjewicza i sprawozdanie p. Rottera przekazano sekcji administracyjnej do odpowiedniego załatwienia.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. Lipca.

Zapiski osobiste. Minister handlu mrgr. Bacquehem, przybył dziś z Radowiec do Kołomyi, po południu udał się do Horodenki, do br Jakóba Romaszkana, gdzie przenocuje, a jutro rano przybędzie do Lwowa i stanie w hotelu Żorża. Między godziną 9 a 10 lustrować będzie kancelarje urzędu pocztowego, poczem uda się do namiestnictwa, gdzie przyjmywać będzie urzędników i władze, a następnie udzielać audjencji do godziny 1 w południe. O godzinie pół do 3 pociągiem kurjerskim pojedzie minister do Sądowej Wiszni i tam u hr. Bąkowskiej będzie na obiedzie, poczem tegoż dnia uda się wieczornym pociągiem do Krakowa.

Poseł dworu austrjackiego w Bukareszcie hr. Agenor Gołuchowski, o którym donosiliśmy, że przybył z swoją żoną do Wiednia, udał się do Kaltenleutgeben.

P. Juljusz Starkel zamianowany został sekretarzem kraj. komisji przemysłowej.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował Juljana Nowakowskiego, okręgowego inspektora szkolnego w Żydaczowie, nauczycielem szkoły ćwiczeń męskiego seminarjum naucz. we Lwowie.

Rada szkolna zamianowała stałymi nauczycielami: Jerzego Ambroziaka w Łyścu Starym, Aleksandra Józefa Pabińskiego w Jasienicy, Inacego Małopolskiego w Pleśnej, Franciszka Borodzica w Staromiejszczyźnie, Aleksego Hajdukiewicza w Zadniszówce, Karola Lagera w Podwołoczyskach, Marję Dydyńską w Brodach, Marcina Adamskiego w Starobrodach, Apolinarego Lewickiego w Czerniawie, Mikołaja Statkiewicza w Poznance hetmańskiej, Józefa Tyrałę w Dolnej wsi, Jana Wójcika w Tenczynie, Michała Bazińskiego kierującym w Zawoi-Józefa Krukowicza w Turynce, Kazimierza Prassoła w Niechobrzu, Juliana Rychtera w Maliczkowicach, Emila Stepana w Uniowie, Władysława Trojackiego w Otfinowie, Marcina Więckowskiego i Eliasza Zubatego w Rudkach, Fryderykę Fischerównę w Witoszyńcach, Paulinę Malicką w Fredropolu, Jana Pileckiego w Bucowie; Filipinę Misińską w Podmojscach; Ludwika Snieszka w Wulce sokołowskiej; Stanisława Buczyńskiego w Kłyżowie; Jana Kurybutiaka w Chlebowicach świrskich; Jędrzeja Olszańskiego w Posadzie sanockiej; Wojciecha Slączka w Skałacie.

Promocja. P. Władysław Henoch, rodem z Krakowa, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Stypendjum cesarskie. Cesarz zezwolił na utworzenie dwóch stypendjów po 250 zł. rocznie dla agronomicznego zakładu naukowego Francisco-Josephinum w Mödling, jedno na imię swoje, drugie na imię cesarzowej. Na to drugie stypendjum zostaje obecnie rozpisanym konkurs na 3-letni okres 1891—1894. Wymaga się od kandydata zezwolenia rodziców lub opiekunów, skończonych lat 16, wykazania się czteru klasami niższych szkół publicznych lub innem odpowiednem wykształceniem, a pożądanem byłoby wykazanie się, iż kandydat odbył praktykę w gospodarstwie wiejskiem. Podanie należy wnieść do 31 sierpna 1891 do dyrekcji wyżej wymienionego zakładu.

Ślub. W sobotę d. 25. b. m. pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński p. Antoniego Werschlera, urzędnika dyrekcji poczt, z panną Antoniną Schultis.

Z powodu ciemności egipskich, w jakich alea na wałach gubernatorskich jest pogrążona, upadł wczoraj wieczorem, wracając z teatru, jeden z przechodniów tak... szczęśliwie, że oprócz silnego potłuczenia łokcia i zdrapania skóry z dłoni, nie doznał zresztą żadnego uszkodzenia. Świetna władzo, czuwająca nad oświetleniem miasta, miej litość...

Śledztwo, w sprawie malwersacji w czerniowieckim urzędzie cłowym, prowadzone energicznie przez sędziego śled. dr. Weigla, wykryło w dalszym ciągu znaczne nieporządki także w pogranicznym urzędzie cłowym w Nowosielicy. Naczelnik tamtejszy Kuczera i kontrolor Czata zostali zasuspendowani. O ile do tej pory zdołano skonstatować, szkody, wyrządzone skarbowi państwa, wynoszą przeszło milion zł.

Polacy w Rumunji mają swoją czytelnię, która dzięki gorliwości członków, jak można wywnioskować z sprawozdania za półrocze ubiegłe, rozwija się z każdym dniem. I tak: W ubiegłem półroczu miała ona 382 franków dochodu, a założony przez nią skarb narodowy z d. 1. b. m. wynosił 466, czytelnia liczy obecnie 58 członków, a biblioteka zawiera 364 dzieł w 482 tomach. Zarząd czytelni nie zapomina o żadnym obchodzie narodowym, a rocznicę konstytucji 3. maja obchodził uroczyście.

Pielgrzymi do Częstochowy, którzy przed kilkoma dniami wyruszyli z Krakowa, zostali na granicy rosyjskiej przez straż pograniczną bronią rozpędzeni i niedozwolono im wstępu na ziemię, pod panowaniem Rosji zostającą. Fakt ten oburzający, tem bardziej zadziwia, że pielgrzymi opatrzeni byli w wymagane przez rosyjskie władze przepustki.

Poczta gołębia z Krakowa do Wiednia odbywała ostatniej niedzieli próby. Jest to najdłuższa i najtrudniejsza do przebycia przestrzeń i dlatego nagradzaną bywa największemi nagrodami. Gołębie przeznaczone do lotu, wysłane zostały 12. lipca br. z Wiednia do Krakowa w ilości 51 sztuk i po 14-dniowem przebywaniu w Krakowie, w niedzielę puszczone na wolność. Pogoda nie sprzyjała, wiatr bowiem był silny i wiał w przeciwnym kierunku. Pomimo to już po 7-godzinnej podróży przybył pierwszy gołąb do Wiednia, a wszystkie inne w krótkim czasie po nim.

Menażerją i cyrkiem szotlandzkim pocieszać się będzie tego lata, ogołocony z wszelkich rozrywek Kraków. Przedstawienia, na które już magistrat krakowski udzielił pozwolenia przedsiębiorcy p. Hugonowi Winklerowi, rozpoczną się już w tych dniach.

Panna Helena Vacaresco, piękna rumunka, którą namiętna, ale pełna uszanowania miłość następcy tronu i opór własnego narodu nie pozwalającego, aby zasiadła kiedyś na tronie, romantycznym otoczyły rozgłosem, jest dziewczyną rzadkiego rozumu i wykształcenia, czego dowodem, iż podczas gdy królewicz w niej się tak szalenie kocha, królowa rumuńska prace jej tłómaczy. Jakoż panna Vacaresco świeżo wydała „Pieśni Dębowickiej doliny“, czyli starannie pozbierane przez nią pieśni wołoskiego i multańskiego ludu, nacechowane dziwną prostotą, oraz prawdą, oryginalnością i samodzielnem natchnieniem. Carmen Sylva, która, jak wiadomo, do nadobnej Wołoszki ma łatwą do zrozumienia słabość i chciałaby jako literatkę posadzić ją na własnem miejscu, dębowickie dumy i klechdy przetłómaczyła niemieckim wierszem, a włoska literatka hrabina Anna Miliani-Vallemani niebawem przełożyła je na język Danta i Tassa. Oto strofa jednej z tych pieśni, tak dosłownie brzmiąca w prozie: „Kiedy krew pada na ziemię, rumiana jej barwa zamienia się w czarną. Czernieje krew od dotknięcia ziemi. Ale w piersi bohatera krew ta szkarłatna, jak poziomka, jaskrawa jak usta dziewicy i jak czerwona opaska, którą się w święta opasuje“. Carmen Sylva i pannna Helena Vacaresco, jej nadworna dama, przyjechały do Wenecji, gdzie czas jakiś zabawią.

Na Helgolandzie nastąpi 10. sierpnia br. odsłonięcie pomnika na pamiątkę przyłączenia tej wyspy do Niemiec. Pomnik będzie miał formę obelisku z napisem: „Jego Ces. Mość król pruski objął tę wyspę w posiadanie w d. 10. sierpnia 1890 r.“ Pomnik ten wznoszą Helgolandczycy.

Za haniebną zbrodnię, popełnioną na 17-letniej chorowitej swej córce, uwięziono wczoraj w Medjolanie hr. Piotra Patellaniego. Nieludzki ten czyn wywołał w całym mieście zasłużone oburzenie.

LXIV. Zjazd przyrodników i lekarzy niemieckich odbędzie się w Halli między d. 21. a 25. września br. Pomiędzy sprawami specjalnemi niektórzy z uczestników zjazdu mieć będą odczyty ogólnie interesujące, jak np. prof. Nothnagel z Wiednia mówić będzie „O granicach wiedzy leczniczej“, prof. Lepsius (z Frankfurtu nad M) „O nowym i starym prochu“, prof. Ebstein z Göttyngi „O sztuce przedłużania życia“ itp.

IV. Zjazd śpiewaków polskich, jaki się odbył w tych dniach, z wielką uroczystością w Ostrowie, w księstwie Poznańskim, zgromadził wielką liczbę uczestników nietylko z Poznańskiego, ale i z zagranicy. Gorące przemówienia pp. Kwaśniewskiego. Dembińskiego i kilku delegatów wzbudzały powszechny zapał, a brzmiące z zdrowych, jarych piersi pieśni polskie, nadzieję, że:

„Dokąd brzmieć będzie piosenka lasza
Wśród wrogów naszych, a w sercach nam,
To wołać możem: „Hej! dobra nasza!
Żyjemy jeszcze, wrogom na kłam!“

Zabójstwo. W Krzepowie, w Królestwie Polskiem, w lasach Starachowickich (straż Jasieniec), spełnione zostało zabójstwo. Stępniewicz, gajowy, wróciwszy na spoczynek, usiadł w izbie naprzeciw okna. Nagle rozległ się strzał z po za okna i Stępniewicz padł zabity na miejscu. Nieszczęśliwy człowiek młody jeszcze, bo liczący około 40 lat, pozostawił żonę i dwoje dzieci. Zabójca dotąd niewyśledzony.

W sprawie pomnika Murawiewa w Wilnie *Politische Corresp.* zamieszcza w korespondencji z Warszawy następującą notatkę: Można sobie wyobrazić, jak przykrą niespodzianką dla Polaków w Rosji było pojawienie się planu, ażeby hr. Murawiewowi postawić pomnik w Wilnie. Z początku nie chciano wierzyć, iżby myśl ta rzeczywiście przyjść miała do skutku. Murawiew, którego okrucieństwo podczas ostatniego polskiego powstania, nie ma w historji nowożytnych państw europejskich równego sobie przykładu, człowiek, którego imienia dotąd nie wspominają inaczej jak z dodatkiem „Wieszatiel“, człowiek ten wcielał w swojej osobie zasadę najokrutniejszego tępienia żywiołu polskiego. Myśl uczczenia tego człowieka pomnikiem w Wilnie, nie znalazła też z początku w umiarkowanych kołach rosyjskich żadnego przychylnego oddźwięku, a z Petersburga pisano nawet, że decydujące sfery stolicy projektu tego wcale nie pochwalają. Tymczasem jednak ostatnie to twierdzenie zbija najwymowniej fakt, że pod okiem władzy rozwija się energiczna akcja w celu zebrania składek na pomnik Murawiewa. Zapewne też nie potrzeba dodawać, że jedna wskazówka z Peterburga wystarczyłaby, ażeby całą tę akcję wstrzymać. Ktoby jednak miał jeszcze wątpliwości co do tolerowania tej akcji przez władze i rząd, tego chyba przekona już fakt, że dzisiejszy jenerał-gubernator wileński, jenerał Kochanow, wpisał się na listę składek na pomnik Murawiewa z kwotą 200 rubli. Tym sposobem wziął jenerał-gubernator projekt wystawienia pomnika pod swoją protekcję i dał mu niejako urzędową sankcję.

W Karlsbadzie napływ gości w ostatnim miesiącu jest olbrzymi. Nigdy jeszcze dotąd nie gościł Karlsbad w swoich murach równocześnie tylu kuracjuszów; przybyło więcej aniżeli 8000 osób, a sławny „gęsi spacer“ do studni wystawia na wielkie próby cierpliwość osób wodę pijących. Ożywione życie rozwija się na miejscach spacerowych; w porannych godzinach po ukończeniu picia wody, międzynarodowy, wszystkiemi językami mówiący tłum, który do 8 godziny napełnia ulice miasta, rozchodzi się w sąsiednie okolice, gdzie wśród wolnej natury, w ogródkowych kawiarniach spożywa śniadanie. *Elité* gości zbiera się w kawiarni Posthof, najstarszej w Karlsbadzie. Tutaj to regularnie zachodzili król Wilhelm i ks. Bismark, grecki król Otto, wielka księżna Helena, hr. Arnim, lord Russel, hr. Szuwałów i wszystkie znakomitości Europy; i dzisiaj pozostała nadal ulubionem miejscem *rendez-vous* wybranego towarzystwa gości karlsbadzkich. Książę Ferdynand bułgarski i król Milan wydawali tu dawniej wesołe *diners* w poufnem kółku, o których kapela zakładowa mogłaby wiele opowiedzieć. W obecnej chwili wśród wielkiego grona osób, noszących znakomite lub sławne nazwiska, znajduje się księżna Trauttmansdorff, książę Wellington, jenerał Ismail Kiamil Pascha, serbski minister Gjorgiewic, jenerał Werder, poseł rumuński Vacarescu z żoną i córką Zoe, którą mylnie uważają za panią serca następcy tronu rumuńskiego. Dalej przybyli baron Rotszyld z Paryża i James Bleichröder, dwie potęgi złota, biskupi Dulansky i Desseffy, książę indyjski Duleep Singh, admirał angielski Maxse. Cały świat przewija się tu przed oczyma patrzącego, jak w małym kalejdoskopie. Liczba gości kąpielowych wynosiła do 23. lipca 24.560 osób.

Ludność Królestwa. Według cyfr, zawartych w 3 zeszycie „Prac warszawskiego komitetu statystycznego“ (*Trudy warszawskaho statisticzeskaho komitata*), ogólna liczba mieszkańców, należących tak do stałej jak i do niestałej ludności, wynosiła w Królestwie polskiem z początkiem 1890 r. 8,256.662 głów płci obojej. Przed laty 20 tj. w roku 1871, wynosiła zaledwie 5,319.000. Przyrost więc stanowi prawie 3 miljony, tj. niemal 50 prc. Rozklasyfikowanie ludności podług wyznań wiadomem jest jedynie co do ludności stałej, tj. co do 8,188.148 głów; tu zauważyć wypada, że znaczna liczba prawosławnych, jako urzędujących, nie jest wliczoną do ludności stałej.

	Rok 1871.	prc.	Rok 1890.	prc.
Prawosławni	16.500 —	0.3	393.885 —	4.8
Katolicy	4,079.744 —	76.6	6,214 504 —	75.9
Protestanci	290.235 —	5 4	445.013 —	5.4
Unici	238.871 —	4.4	—	—
Żydzi	693.659 —	13	1,134.268 —	13.9
Inne wyznania	331 —		478	

Znacznie powiększenie się procentu prawosławnych wypływa całkowicie z przyłączenia do nich unitów.

Mosk. Wied., zastanawiając się nad cyframi, wykazanemi przez warszawski komitet statystyczny o ludności Królestwa, piszą pomiędzy innemi co następuje: „Pod względem terytorjalnym prawosławni są głównie skupieni w południowo-wschodnim zakątku Powiśla, gdzie w niektórych powiatach stanowią niezmierną (?) większość: we włodawskim powiecie 60 procent, bialskim 59, hrubieszowskim 58, konstantynowskim 52; znaczna też jest ilość prawosławnych w pow. tomaszowskim (45 procent), chełmskim (40), radzyńskim (32), biłgorajskim (30). Cały więc ten pas etnograficznie i wyznaniowo — jest ruskim, a nie polskim“.

Komentarz ten niekoniecznie zgadza się z cyframi, ale *Mosk. Wied.* na to nie zważają i piszą dalej: „Protestanci zajęli głównie pas pograniczny z Prusami, stanowiąc w powiecie łódzkim prawie 35 procent ludności, a w ogóle w tym pasie od 12—20 procent. Żydzi zajmują przeważnie miasta, stanowiąc w przecięciu 50 procent ludności miejskiej na 41.8 prc. katolików, Ludności wiejskiej żydzi stanowią zaledwie 7.6 prc. Uważając podział wyznaniowy za jedno z plemiennym, kończą *Mosk. Wied.*, można powiedzieć, że w Nadwiślu żywioł polski, lubo jest licznym, nie posiada wszakże dość mocnych podstaw, gdyż na wszystkich krańcach tej i tak już niewielkiej prowincji bądź przygłuszonym jest, bądź mocno osłabionym przez żywioły ruski i niemiecki, a wewnątrz kraju, w miastach prawie całkowicie ustępuje miejsca żydowskiemu. Wyjątek stanowi Warszawa, w której jest 55 prc. katolików na 40 prc. żydów“.

Kapitan impresarjem. Z powodu święta Mozarta, obchodzonego tak uroczyście w Salzburgu, przypominają dzienniki fakt, iż jeszcze w dwadzieścia lat po wystawieniu mozartowskiego „Don Juana“ w Pradze i Wiedniu, opera ta nie była zgoła znana w ojczyźnie muzyki lirycznej, we Włoszech. Zasługa zapoznania Włochów z arcydziełem salzburskiego mistrza, przypadła frankfurtczykowi, kapitanowi Fröhlichowi, który służył w wojsku ówczesnego króla neapolitańskiego, Joachima Murata, szwagra Napoleona I. Fröhlich, namiętny wielbiciel muzyki, woził ze sobą w torebce podróżnej wyciąg fortepianowy z „Don Juana“ i gdy na kwaterze znalazł szpinet, zasiadał i godzinemi całemi grał i śpiewał najpiękniejsze mozartowskie fragmenty. Król Joachim zainteresował się wreszcie melodjami, które mu się o uszy obijały t

nym przyjąć na swój żołd wszystkich wyborców z Boxer i Sidney. O'Connor zaś, znany ze swych egzaltowanych afektów do Sary Bernhard, przyjęty został wrzaskami: *Parleh wuh frangscheh?* — *Wi, wi, Monsuer* poczem nastąpiły najpodlejsze obelgi a w ślad za tymi poleciały kamienie, flaszki i tym podobne pociski. Wprawdzie policja zjawia się zaraz na miejscu, nigdy jednak nie ma odwagi czynnie wystąpić.

Prawo Lynch'u. W pewnem miejscu kąpielowem nad morzem Bałtyckiem w Prusiech, bawiła dama z córką dziewiętnastoletnią, która zakochała się szalenie w młodym rybaku tamtejszym. Mama zmiarkowawszy co się stało, zabrała córunię i odjechała pospiesznie. Lecz odjazd jej do żywego oburzył innych rybaków na... swego kolegę; obawiali się bowiem, aby ów ładny chłopiec nie pozawracał głów innym pannom i nie zmusił do odjazdu ich rodziców, przez co cała miejscowość straciłaby znaczne zyski. Zwołano tedy sąd poufny, który za najwłaściwszy środek przeciw gorączce romansowej uznał pięćdziesiąt kijów. Wcierania tej maści na młodym rybaku dokonano sumiennie.

Serbski dziennik urzędowy podaje następujący plan nauk króla Aleksandra: 1) nauka religii, wykładana przez archimandrytę Fermiljana; 2) jeometrja i algebra, wykładana przez profesora Stojkowica; 3) fizyka i chemia, wykładana przez prof. Urocevica; 4) teorja broni, wykładana przez majora Wlajica; 5) historja Serbii, wykładana przez prof. Kovacevica; 6) taktyka wojskowa, wykładana przez prof. majora Pavlovica; 7) historja powszechna przez prof. Lovcevica; 8) język łaciński, wykładany przez prof. Gjorgjevica; 9) język niemiecki, wykładany przez prof. Resnera, 10) język francuski, profesor Margot; 11) język angielski, prof. Nedies. W tych dniach król Aleksander składał z powyższych przedmiotów egzamin przed komisją złożoną z rejentów, metropolity, prezesa ministrów, ministra wojny, ministra oświaty i wyznań, prezesa Rady państwa oraz guwernera Miscovica. Komisja orzekła, iż król Aleksander poczynił we wszystkich przedmiotach bardzo zadawalniające postępy.

Tegoroczna wystawa w Wilnie zapowiada się, jak piszą ztamtąd, wyśmienicie, co przedewszystkiem przypisać należy dopuszczeniu do udz ału w niej eksponentów nietylko 4 gnbernij kraju północno-zachodniego (wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej), lecz i całego państwa w ogóle, nie wyłączając Królestwa polskiego. Ci ostatni przyjmą udział po za konkursem. Wystawcy z Królestwa byli już raz dopuszczeni do udziału w wystawie wileńskiej, mianowicie w r. 1888 i dość licznie w niej uczestniczyli (w dziale przemysłu drobnego.) W roku b. wystawcy z Królestwa będą mogli eksponować swe okazy we wszystkich, bez wyjątku, działach. Wystawa wileńska posiada przedewszystkiem charakter wielkiego jarmarku, dotychczas bowiem na wystawach w Wilnie, których dotychczas było sześć, większość wystawców sprzedawała po stosunkowo bardzo dobrych cenach eksponowane okazy. Wystawcy z Królestwa Polskiego, zwłaszcza z Warszawy, zgłaszają się nader licznie, głównie do działu VII, przemysł drobny i rzemiosła.

Zmniejszone ceny jazdy dla pielgrzymów do Kalwarji. Z powodu pielgrzymek, odbywanych do Kalwarji w czasie od 1. do włącznie 15. sierpnia i od 5. do włącznie 8. września b. r., będą na wszystkich stacjach linii Cieszyn-Kalwarja Zebrzydowska, również na stacji Dziedzice, bilety po cenach znacznie zmniejszonych na jazdę do i z Kalwarji Zebrzydowskiej, również na jazdę tam i napowrót sprzedawane.

Dnia 15. sierpnia i 8. września b. r. kursować będzie osobny pociąg osobowy. Odjazd z Bielska o godz. 8 m. 14 rano; przyjazd do Kalwarji Zebrzydowskiej o godz. 7 m. 53 rano. Odjazd z Kalwarji Zebrzydowskiej o godz. 2 po południu; przyjazd do Bielska o godz. 4 m. 35 po południu. Bliższe szczegóły obejmują obwieszczenia, wywieszone na stacjach wyżej wymienionych.

W Zakopanem bawią między innymi: posłowie hr. Wł. Koziebrodzki, dr. A. Sokołowski, rektor Zakrzewski. prof. hr. Tarnowski, dr. Sawicki, Popowski księgarz, Sala Oktaw, dr. T. Krobicki, Estreicherowa, Ptaszycki Jan, prof. W. Aleksandrowicz, Styczniowa Helena, dr. J. Wierzbicki, Dobrowolski Józef, dr. Wilkosz, dr. J. Karłowicz, Bortnik J., Barabasz Stanisław, Szukiewicz W., Kraszewska M., Zborowski A., dr. T. Raczyński, dr. Markiewicz Wł., Barabasz W., Potocki Józef, dr. Szyszyłowicz Ign., Gnoiński L., Dąbrowska M., dr. A. Danysz, Jan Gall, Chałubińska Antonina, dr. H. Hoyer, Rydlowa H., Jordanowa M., dr. H. Zathey, Józef Wawel-Louis, S. Będzikiewicz, Zalewski Kaz., dr. J. Czubek, Januszewski J., Kuryłowicz K., dr. Rejchman M., prof. L. Śwież, dr. Mosing K., M. Nirstein, Ibiański W., Steingraber R., dr. Kalisz, K. Wysocki.

Kronika brukowa: Konduktorowi koleji państwowej panu Z. R. skradziono wczoraj z pomieszkania rzeczy w wartości 211 zł. Podejrzenie pada na niejakiego D. z Mościsk, który w nieobecności poszkodowanego, przedstawiwszy się stróżowi kamienicy jako kuzyn konduktora, gospodarował jakiś czas w jego pomieszkaniu, a później się ulotnił.

Z kawalerskiego pomieszkania p. Zygmunta B. przy ul. Gródeckiej l. 79, skradziono podczas nieobecności właściciela zegarek złoty z łańcuszkiem i kilkanaście sztuk garderoby w wartości 200 zł. Baczność pp. kawalerzy!

Zmarli. Marja Tomaszkiewicz, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarła tamże wczoraj rano.

Stan powietrza. Wczoraj około 3. godziny popołudniu i o 7. wieczór padał deszcz chwilowy — zresztą pogoda.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 30. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby będzie około +20°C, stan nieba zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70%, opad deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 30. lipca: św. Abdona i S. — św. Jemyłyana.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

KAPRYS.

Taki kaprys... żal się Boże...
Ludziom życie... zatruć może!
M. Gawalewicz.

— Więc pani odmawiasz... Stanowczo odmawiasz mi pani? Żadnej... najmniejszej nie zostawiając mi nadziei?..

— Przeciwnie, postawiłam tylko warunek, po spełnieniu którego... otrzymasz pan moją rękę.

— Mogęż prosić... o przyczyny tego warunku?

— Jeźli mam być szczerą, istnieje głównie... jeden... a to mianowicie... niepokonany wstręt do imienia, jaki pan nosisz, a którego o ile mi się zdaje... nie masz pan zamiaru się pozbyć... Czy nie tak?

— Przypuśćmy, że uczyniłbym inaczej.. to jest zmienię imię.. Czy mogę w tym wypadku uważać się za zwycięzcę... i czy drugie imię z kolei, jakie zdobyłbym, czy znowu nie wyda się pani za mało pięknem?

— Otóż właśnie... aby zapobiedz temu — odrzekła pani Laura z filuternem spojrzeniem pięknych oczu — mam doskonały pomysł... wybierzemy choćby zaraz imię dla pana. Czy masz pan przy sobie kalendarzyk kieszonkowy?

— Owszem, służę pani natychmiast — odparł spiesznie pan Bartłomiej i dobywszy z kieszeni bocznej swego ubrania pożądany przedmiot, wręczył go pani Laurze.

— Wybornie! teraz zabierajmy się do dzieła i szukajmy ślicznego imienia dla pana... panie Barrtł... nie...

— Ach zechciej pani raz jeden chociaż... wymówić to straszne imię... Proszę... błagam...

— Przenigdy! wprost nie mogę. Wybacz pan... nazwij to grymasem, fantazją — odrzekła pani Laura z rodzajem przyznania się do winy, poczem przerzucając kartki kalendarza, wygłaszała zwolna — Leander, Godfryd, January, Simplicjusz, Bonawentura... z tych żadne nie podoba się panu?

— Dzięki, łaskawa pani, pozostanę raczej przy imieniu Bartłomieja zamiast zmienić je na Leandra lub Godfryda!

— Hm! kłopot nie lada — wyrzekła pani Laura. — Chyba nie znajdziemy tu nic odpowiedniego... Nie nazwiesz się pan przecież Władysławem... Tadeuszem... lub Zygmuntem... Każde z tych imion nadto wydaje mi się zwykłem i pospolitem, aby warte było zamiany.

— Czy mam to uważać jako ostateczną odmowę ze strony pani?

— Ależ bynajmniej... bądź pan tylko troszeczkę cierpliwym... Imię znajdę, znajdę z pewnością imię piękne... niezwykłe, poetyczne... słowem imię, któreby obok mego brzmiało cudownie — wyrzekła z wdzięcznym uśmiechem pani Laura, przerzucając po raz wtóry, ze zdwojoną gorliwością kartki kalendarzyka

— Mam! Ach, nareszcie więc mam to, czego szukałam, o czem marzyłam. Imię cudne, jakby stworzone dla Laury... nazwij mnie Laurą... o tak... ty mój Petrarko! Petrarką jesteś... Petrarką będziesz odtąd, zawsze Petrarką Laury. Czy nie jesteś pan zachwyconym, czy nie radujesz się? Wyglądasz jakby osowiały panie Petrar...

— Wolne żarty pani... choć uczyniłbym uwagę, że czynione w niezupełnie dobranej chwili.

— Nie żartuję wcale, panie Barr..., Petrarko i zapewniam pana, że choć jesteś upornym wobec mnie — wyrzekła z chłodną powagą pani Laura — to imię przyjąć musisz. Narzeczony mój innego imienia nosić nie będzie.

— Zgadzając się na coś podobnego, ośmieszyłbym się przedewszystkiem w oczach pani a przyznasz, że w stosunku w jakiem się znajduję wobec niej, byłoby to nie do darowania!

— Odpowiedź moja brzmi: Imię Petrarki wybrałam panu najzupełniej serjo. Życzę sobie, abyś pan je przyjął, a w przeciwnym razie oświadczam panu, że jesteś wolnym. Zrozumiałeś mnie pan?

— Nie, nie chcę zrozumieć — przerwał chmurnie p. Bartłomiej.

— Tem gorzej dla pana.

— Lauro ukochana... porzuć te żarty.

— Ależ mylne przypuszczenie... nie żartuję. Na domiar nużyć mnie zaczyna pańskie niedowiarstwo — odrzekła pani Laura trochę niecierpliwie.

— Jeźli mnie pani kochasz...

— Kochałabym!

— Nie chciałabyś przecie mnie ośmieszyć.

— Zasłużyłbyś pan tylko na uznanie moje.

— Przyznaj pani, że ośmieszyć się kochającemu mężczyźnie, w oczach ukochanej kobiety — ciągnął z ożywieniem pan Bartłomiej — jest to gorzej aniżeli popełnić zbrodnię... jest to zabić jej miłość dla siebie!

— Oh! co do mnie, kochałabym pana wtedy stokroć więcej, przerwała z przekonaniem pani Laura.

— Przebacz pani... lecz nie wierzę jej słowom.

— Niedowiarstwo to na złe panu wyjdzie — dorzuciła przekornie.

— Jak najlepszą mam nadzieję — zawołał pan Bartłomiej — a na dowód klękam i proszę o tę cudną rączkę po raz trzeci z kolei...

— Powstań pan... wyrzekła z uporem — tylko Petrarka miałby prawo uklęknąć przed... Laurą!

— Więc mam odejść... rozstać się z tobą pani, odrzekł powstając pan Bartłomiej, o taką drobnostkę... fantazję!?... Cóż za znaczenie może mieć imię wybranego twego pani...

— Znaczenie ogromnej doniosłości.

— Nie! chyba w ten to sposób chcesz się mnie pani pozbyć... a w takim razie nie pozostaje mi nic innego... jak tylko... pożegnać cię pani?... Czy tak?...

— Milczysz... więc odgadłem jej życzenie i odchodzę — wyrzekł z sztucznym spokojem pan Bartłomiej — poczem wziąwszy za kapelusz, skłonił się zdala głęboko pani Laurze, wychodząc z salonu...

Panie... Panie... Petrar... Bartłomieju — zawołała z nagłem ożywieniem powstając pani Laura. Zapomniałeś pan swój kalendarzyk, wróć się pan po niego.

Młody człowiek zawrócił, a stanąwszy w pośrodku salonu, pozostał w wyczekującej postawie.

— Panie Bart-ło-mie-ju — przemówiła z filuternym uśmieszkiem pani Laura. Najpierw zabierz pan swój kalendarzyk, a powtóre chciałam panu... powiedzieć, tak... chciałam — ciągnęła pani Laura z lekkiem zakłopotaniem — że... kto wie, czy Laura zawróciłaby... Petrarkę tak, jak uczyniła to bez namysłu z panem Bartłomiejem.

— Lauro! moja ubóstwiona, ty nie żartujesz wcale... nieprawdaż?! — zawołał z radośnym dźwiękiem w głosie pan Bartłomiej, ściskając obie rączki swej wybranej w swoich dłoniach. Dlaczego jednak dręczyłaś mnie tak długo?

— Nie chciałam dręczyć cię wcale panie Bartłomieju, to... to... z mej strony był tylko kaprys!

Maryla B.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę 29. w Teatrze letnim po raz trzeci „Bajadera", krotochwila w 3 aktach Hornera.

Jutro we czwartek po raz czwarty „Koko", farsa ze śpiewami i baletem w 5 aktach Charville'a, Grangé'a i Delacour'a. Dziewiąty występ ansamblu corps de balletu opery della Scala w Medjolanie, a to panny Erminii Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Sipamenti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

W piątek wznowienie komedji w 4 aktach Sardou pt. „Nerwowi".

— **Nowe książki.** Prof. Dr. Oswald Balzer. „Reformy społeczne i polityczne konstytucji Trzeciego Maja". Kraków, nakładem Spółki wydawniczej polskiej 1891. Jest to odbitka znakomitej rozprawy szan. profesora, drukowanej w *Przeglądzie polskim.*

— Dr. Juliusz Leo. „Podatek od spadków w teorji i praktyce państw europejskich." Kraków 1891.

Dział ekonomiczny.

— **Tegoroczne urodzaje** w Królestwie polskiem przedstawiają się jak następuje: W gubernii warszawskiej zadowalająco; w kaliskiej zboża ozime i jare, w ogóle przedstawiają się dobrze, lecz psują się od deszczów i wiatrów, deszcze tamują sprzęt traw; w kieleckiej i łomżyńskiej wyglądają zadowalniające; w lubelskiej zboża i trawy średnie; w piotrkowskiej oziminy z wyjątkiem żyta, i zboża jare dobre, oprócz powiatu będzińskiego, gdzie urodzaj wszystkich zbóż tak samo, jak urodzaj żyta w całej gubernii, będzie mniej niż średni. Deszcze przeszkadzają w koszeniu trawy. W gubernii płockiej oziminy w części dobre, a w części mierne. Zboża jare i trawy zupełnie zadawalniające, deszcze tamują zbiór traw. W gubernii siedleckiej oziminy i zboża jare, skutkiem ciągłych deszczów, nie zupełnie zadawalniające, trawy dobre, lecz w sprzęcie ich przeszkadzają deszcze; w gubernii suwalskiej zboża i trawy zadawalniające.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 29 lipca. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 9.75 do 10.25, nowa 8.25 do 8.70, żyto gotowe 7.25 do 7.50, nowe 6.50 do 7.—, owies obroczny 7.25 do 7.60, nowy 5.— do 5.25, jęczmień nowy 5.— do 5.70, rzepak nowy 12.25 do 12.75, groch 5.— do 6.50, wyka—.— do—.—, bobik—.— do—.—, hreczka—.— do —.—, kukurudza—.— do—.—, chmiel za 56 kgl. 55.—do 60.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, konizyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco krajowy skład 16.50 do 17.—, na termina 13.— do 14.50.

Chęć kupna zboża nowego ze strony spekulantów a rezerwa ze strony producentów powoduje ciągłą zwyżkę cen. Na targach zagranicznych zaś tendencja nieco słabsza.

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona, jako to banatkę oryginalną krajowej produkcji oraz na wszelkie odmiany pszenicy i żyta niemniej na sztuczne nawozy i maszyny rolnicze.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 28. lipca. Na dzisiejszym targu był zupełny brak świeżego dowozu tak żyta jak i pszenica, wskutek czego okazała się zwyżka obu tych gatunków zboża. Odbyt szczególnie na żyto był bardzo dobry, to też cały zapas został wyczerpany.

Płacono za pszenicę białą od 11·— do 11·25 zł., za czerwoną od 10·80 do 11·15 zł., za żółtą od 10·80 do 11·10 zł.; za żyto od 9·— do 9·40 zł.; za jęczmień browarny od 7·35 do 8·— zł.; na paszę od 7·— do 7·25 zł.; za owies od 7·— do 7·40 zł.; rzepak od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

— **Żniwa w Rumunii.** *Presse* oświadcza na podstawie autentycznej, że wiadomości o złym wyniku żniw w Rumunii są nieprawdziwe. Owszem żniwa w Rumunii są bardzo dobre; bogaty wynik żniw kukurudzy wynagradza nieco gorszy wynik sprzętu pszenicy, której jakość jest nieco gorsza.

— **Wiedeń** 29 lipca. Na wczorajszy targ przypędzono: wołów galicyjskich 1866, węgierskich 2159, niemieckich 638 -- razem 4663.

Galicyjskie płacono 54, 56 do 58, osobliwe — do —; węgierskie 52, 56, 58 do 62; niemieckie 55, 56, 58 do 63 za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 29. lipca. (Tel. *G. N.*) Pszenica na jesień 9·79, pszenica na wiosnę 8·92—10·24, żyto na jesień 8·90.

Ostatnie wiadomości.

Jutro we czwartek odbędzie się w kaplicy pałacowej nuncjatury papieskiej w Wiedniu, kanoniczny proces informacyjny mianowanego gr. kat. biskupa w Przemyślu, księdza Juljana Pełesza, który po ukończeniu tej ceremonii złoży w ręce nuncjusza Galimbertiego zwykłą przysięgę na wierność i posłuszeństwo dla papieża. Po południu odbędzie się na cześć nowomianowanego biskupa obiad u nuncjusza.

Bonapartysta Cassagnac żąda w *Autorité*, aby komisja Izby, badająca taksy obcych itp., wniosła nareszcie przedłożenie i dała tym sposobem broń w rękę Francji, która powinnaby być panią we własnym domu. „Rosja — pisze on — nie unosi się żadnemi względami co do Niemców, najeżdżających jej terytorja. Dlaczegoż my mamy jak z braćmi obchodzić się z tymi, którzy nas jak psów traktują? Czyż bezwstydny Niemiec będzie zawsze mógł swobodnie robić to w Paryżu i Francji, czego żadną miarą nie może pozwolić sobie Francuz w Alzacji i Lotaryngii? Oto kwestja przedłożona pod sąd opinii publicznej. Należy ją jak najrychlej rozwiązać i powiedzieć sobie przytem, iż Niemiec tylko tego respektuje, kto mu stawia czoło i oprzeć się może".

Ambasador turecki przy dworze angielskim, Rustem basza, który bawi za urlopem we Francji, otrzymał polecenie, aby powrócił bezzwłocznie na swoje stanowisko. Zdaje się, że polecenie to stoi w związku ze sprawą egipską. Obiega pogłoska o wybuchu poważnych zaburzeń w Bagdadzie.

Według doniesienia z Rzymu, zebrała się pod przewodnictwem p. Lucca, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych komisja dla obmyślenia i przedstawienia rządowi do wrzednia środków, któreby umożliwiły, obowiązkowe wydatki prowincyj i gmin pogodzić z ich siłami finansowemi.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 29. lipca. Hr. Kalnoky został powołany do Ischl do cesarza. Wczoraj odwiedził ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa i długo u niego bawił.

Jassy d. 29. lipca. Królowa Natalja zabawi do jesieni w Bessarabii u swojej chorej ciotki, ks. Murussi, poczem się uda z ks. Gihka do Paryża.

Szegedyn d. 29. lipca. Przy odnawianiu gmachu tutejszej kasy oszczędności zawałaliło się sklepienie, grzebiąc pod gruzami 15 robotników. Dotychczas wydobyto trzech zabitych, 4 ciężko, a 2 lekko rannych.

Monachium d. 29. lipca. Korespondencja paryzka *Allg. Ztg.* o usposobieniu rządowych kół francuzkich, podnosi, że Francja mimo obecnych sympatyj dla Rosji, czuje się najważniejszemi interesami ekonomicznemi pociąganą ku Anglii, podczas gdy co do Rosji ma tylko jakieś nieokreślone idee. Odwidziny eskadry francuzkiej w Portsmouth usuną znaczenie, jakie przypisywane bywa odwidzinom w Kronsztadzie, mianowicie, jakoby były demonstracją przeciw odwidzinom cesarza niemieckiego w Londynie. Głosy tego rodzaju dowodzą ponownie, że o przymierzu francuzko-rosyjskiem mowy być nie może. Prócz srebrnych dzbanów petersburskiej Rady miejskiej i licznych mów tronowych Francuzi nic zgoła nie przywiozą do ojczyzny, na nic też łaknącym przymierza Francuzom nie zda się złote milczenie cara.

Paryż d. 29 lipca. Półurzędowy *Temps* donosi, że jak na posiedzeniu gabinetu zawiadomiono, eskadra francuzka admirała Gervais, za powrotem z Kronsztadu, wstąpi do Portsmouth, a to na życzenie królowej angielskiej, które lord Salisbury ambasadorowi francuskiemu, Waddingtonowi, w wyrazach jak najbardziej uprzejmych zakomunikował. Natomiast wstąpienie eskadry do Ostendy (w Belgii) nie jest zamierzone.

Dalej zapewnia *Temps*, że dzięki oszczędnościom, ułożonym przez rząd włoski, będzie równowaga w budżecie włoskim na r. 1892/93 w zupełności przywrócona.

Paryż d. 29. lipca. Komitet handlarzy wina w Bordeaux udał się do Madrytu z prośbą do rządu hiszpańskiego, aby ułatwił przeniesienie handlu win z Bordeaux do Hiszpanii, gdzie osiąść zamierzają, gdyż wobec nowych ceł taryfy francuzkiej od win, niepodobna im będzie prowadzić swego handlu w Bordeaux. Jak słychać, winiarze hiszpańscy już się krzątają, aby zagarnąć wywóz win do południowej Ameryki, który dotychczas był w ręku kupców z Bordeaux.

Paryż d. 29. lipca. Jak słychać, na książce, przesłanej żonie ministra Constansa, wypisane było na jednej z pierwszych kartek: „Jużem raz panią zawiadomił, że się zemszczę." Wysłany do Tulonu komisarz policji Goron donosi, że jeszcze nie wpadł na trop rzeczywisty. Urzędnicy miejskiego laboratorjum paryskiego, którzy zawartość tej książki rozbierali, oświadczają, że napełnienie jej musi być dziełem jakiegoś fachowego robotnika, gdyż z narażeniem własnego życia było dokonane.

Petersburg d. 29. lipca. Spotkanie króla serbskiego Aleksandra z matką ma się odbyć w Moskwie. Dowódzca eskadry francuskiej, admirał Gervais udaje się na kilka dni do Moskwy. W niższych warstwach petersburskich wzmaga się zapał dla Francji. Koncerta chóru Słowiańskiego były pobudką do owacyj dla Francji, jakich Petersburg jeszcze nie widział.

Petersburg d. 29. lipca. *Prawit. Wiestnik* donosi: Na wczorajszym obiedzie w Peterhofie wniósł car toast na cześć Carnota i floty francuskiej, w szczególności zaś eskadry zostającej pod dowództwem adm. Gervais. Kapela grała marsyliankę. Carewicz przybył w zeszłą niedzielę do Tomska.

Londyn d. 29. lipca. *Times* dowiaduje się ze źródła zupełnie wiarogodnego, że baron Hirsch uzyskał za pośrednictwem swego agenta, White'a, dwa ważne ustępstwa u rządu rosyjskiego, mianowicie: zniesienie kosztownych paszportów dla wychodźców żydowskich, i zezwolenie na utworzenie konsulatu emigracyjnego na całą Rosję, celem popierania planów emigracyjnych, w porozumieniu z berlińskim centralnym wydziałem.

Londyn d. 29. lipca. *Times* wyraża zdanie, że odwiedziny floty francuskiej w Portsmouth przemawiają przeciw prawdopodobieństwu związku francusko-rosyjskiego. Anglia życzy sobie pozostawać na stopie przyjaznej z Francją, swoim najbliższym sąsiadem.

Moskwa d. 29. lipca. Na konferencji misjonarzy prawosławnych, która się właśnie skończyła, zapadło oświadczenie, że kościół prawosławny nie zdoła tam położyć tamy szerzenin się sekciarstwa (chodzi głównie o sztundyzm ukraiński, który się już i we właściwej Rosji szerzy: p. r.), że zatem należy upraszać władze rządowe o pomoc.

Koburg dnia 29. lipca. Na nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków dynanastji w kościele katolickim byli między innymi: książę bułgarski z matką i były minister bułgarski Stoiłów. Książę wyjechał na zaproszenie Kruppa do Essen.

Berlin dnia 29. lipca. Według wiadomości z Friedrichsruhe, ks. Wilhelm Bismark (starszy syn księcia) stanowczo zrezygnuje ze swojej posady. (Jest posłem pruskim w Monachium). Major Wissmann odpłynie dnia 3. sierpnia z Genuy do Afryki niemieckiej. Przenośna kolej żelazna do transportowania składowych części parowca, który ma pływać po jeziorze Wiktorja-Nyanza, jest już w drodze.

Rzym d. 29. lipca. Podczas feryj parlamentarnych wystąpią wszyscy ministrowie przed swoimi wyborcami. Tożsamo Crispi w Palermie.

Sofia dnia 29. lipca. Stanczew, były prefekt w Warnie, został na żądanie rządu bułgarskiego w Konstantynopolu aresztowany. Miał on znaczną odgrywać rolę w zamordowania ministra Belczewa, został też tuż po zamordowaniu aresztowany, wypuszczono go jednak dla braku dowodów winy, które się teraz znalazły.

Konstantynopol dnia 29. lipca. W Mece brak już miejsca na grzebanie zmarłych na cholerę. Mnóstwo trupów zostało pod doskwierającym słońcem. Także droga z Meki do Dżeddy (port na Czerwonem morzu) zasiana trupami i chorymi.

Ateny dnia 29. lipca. Powrót żydów do Korfu trwa ciągle, a to przy pomocy rządu greckiego. Jeneralny konzulat grecki w Aleksandrji otrzymał nakaz pokryć koszta podróży 150 żydów, którzy chcą wrócić do Korfu.

Wiedeń dnia 29. lipca godz. 2 min. — po połudn. Akcje kredytowe 286·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 86·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 335 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 154·50. Akcje Unionbanku 232·25. Akcje kolei Karola Ludwika 210·75. Akcje kolei Północnej 272·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 282·62. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 240·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 161·20. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209·75. Losy regulacji Cisy 131·40. Akcje Banku dla krajów koronnych 206.50. Akcje Bankvereinu 109·75. Rosyjski rubel papierowy 125·—.

4²/₁₀% renta wspólna 9237·. 5% renta austr. papierowa 102·40. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.75. 5% renta węg. papierowa 101·65. Napoleondory 9·38—. Marki niem. 57·95.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 —	212 —
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w	239·—	242·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101 30
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98 50	99 20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·40	98 10
" " " " 4% los. w 41½ l.	95 30	96·50
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100 30
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·50	96 20
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " (d. 5%) 2½%	52·—	54 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·40	105·10
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·—	93 70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102 20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98 50	99·20
" " 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·54	5·65
Napoleondor	9 32	9 44
Półimperjał rosyjski!	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·27	1 38
Rubel rosyjski papierowy	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich	57·65	58 15

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 lipca.

Hotel Zorża. F. ks. Lubomirska z Rozwadowa. A. hr. Konarska z Dubiecka. M. Jaroszyńska z Błudnik. K. James z Szkocji. M. Skibniewski z Wołynia. A. Maranz z Proskurowa. J. Drużbacki z Przemyśla. J. Romanowski z Duszanowa.

Hotel Angielski. I. Jaworski z Koropiec. S. Weintraub z Stanisławowa. M. Woynowa z Pitrycz. Ks. Rychlewski z Rozdoln. F. Knnaszowski z Zarzecza. M. Rossowski z Bieniowa. L. Wikarski z Betreca. F. Bobowski z Gródka. M. Pokiński z Mościsk.

Hotel Centralny. A. Bezpalec z Litomyśla. W. Szydłowski z Krosna. R. Stanek z Żędowic. M. Kasznba z Warszawy. A. Szymański z Bozwadowa. A. Guthy z Miskolcza.

Hotel Krakowski. I. Daszkiewicz z Sożania. E. Jęcewicz z Budzanowa. P. Schattauerowa z Czortkowa. A. Pierzchała z Przemyśla. K. Żukowski z Serajewa.

Hotel Kuhna. Ks. I. Głodziński z Kabararowiec. F. Klug z Kulikowa. I. Kostecki ze Lwowa. M. M. Witkowski z Żółtaniec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Ganz seid. bedruckte Foulards fl. 1·20 bis fl. 4·65 p. Met. (ca. 450 versch. Dessins) — vers. roben- und stückweise porto- und zollfrei in's Haus das Seiden-Fabrik-Dépot G. Henneberg (k. u. k. Hoflieferant) Zürich. Muster umgehend. Briefe kosten 10 kr. Porto. 6

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Koposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).
512 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Oesterreichisch-ungarische Finanz-Rundschau.

In der Zeit ihres Bestandes hat sich die österreichisch-ungarische Finanz-Rundschau durch ihre anerkannte Berichterstattung über alle Vorgänge auf dem Gebiete des **Geld- und Effectenmarktes mit besonderer Berücksichtigung der zu Capitals-Anlagen** geeigneten Werthe einen zahlreichen Leserkreis erworben. Ihre Devise bleibt nach wie vor: **Unparteilichkeit** und **Objectivität.** Der bisherige Erfolg ermuntert uns, diesem Programme treu zu bleiben. Wir laden alle Jene, welche Interesse an den Börsenvorgängen nehmen, ein, sich durch Bezug von **Probe-Exemplaren** selbst von der Richtigkeit des Gesagten zu überzeugen. **Das Abonnement** ist, weil auf einen grossen Kreis berechnet, äusserst billig gestellt und beträgt für 52 reichhaltige Nummern **pro Jahr fl. 1.**

2684

Administration der österr.-ungar. Finanz-Rundschau.
Wien, I., Wallnerstrasse 11.

L. 2057. 2707

Ogłoszenie dzierżawy

celem zapewnienia dostawy poniżej wykazanych artykułów żywności na rok 1891.

Ugoda o dzierżawę odbędzie się									
dnia miesiąca i roku		w	dla miejscowości	na przeciąg czasu od	na przeciąg czasu do	na następujące artykuły żywności codziennie chleba po 840 gramów porcyj	Wadjum na chleb złr. w. a.		Uwaga
12.	Sierpnia 1891	w biurze c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie, przy ulicy Janowskiej l. 3.	**Mosty wielkie**	1. Października 1891	31. Grudnia 1891	1) Dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej			Oprócz tych obok cyframi wykazanych potrzeb, obowiązanym jest jeszcze dostawca w stacjach: Mostach wielkich i w Złoczowie, z powodu corocznych koncentracyj wojsk celem podjęcia ćwiczeń w pułku, dalej w Złoczowie z powodu corocznych koncentracyj celem podjęcia ćwiczeń i z bronią mięszaną, wszelkie z tego powodu wynikłe nadwyżki artykułów tak w miejscowościach samych jakoteż w miejscach konkurencyjnych dostarczyć po cenie w kontrakcie zawartej.
							330	110	
			Złoczów				1100	300	
			Złoczów			2) Dla powołanych do ćwiczeń urlopników, rezerwistów, rezerwistów uzupełniających i obrony krajowej			Przeprowadzenie ugody nastąpi równocześnie w dniu powyżej wymienionym.
							5000	15	

3) Dla wojsk w przemarszu trzy razy w miesiącu dostarczyć:

a) aż do 300 porcyj chleba, jeżeli ta ilość przynajmniej na 24 godzin przedtem dzierżawcy oznajmioną zostanie
„ 500 „ „ „ „ „ „ „ 2 dni „ „ „ „
b) „ 1000 „ „ „ „ „ „ „ 3 „ „ „ „ „
c) „ 1500 „ „ „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „

Poszczególne określenia:

1. Do tej ugody przyjmowane będą **tylko pisemne oferty**, które zaopatrzone marką stemplową na 50 centów, nadejdą najdalej **do godziny 11. przed południem** w dniu przeznaczonym do ugody, do c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie; po powyższym terminie lub w drodze telegraficznej nadeszłe oferty, następnie takie w których dla rozmaitych perjod rozmaite ceny są wyrażone, dalej oferty z warunkiem ryczałtu, wreszcie oferty w których zniżenie przepisanej kaucji będzie zawarowanem, bezwarunkowo **nie będą uwzględnione.**

Oferty muszą być ściśle podług niżej umieszczonego formularza sporządzone i do c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie adresowane.

Pod adresem należy dopisać: **„Oferta do ugody o dzierżawę na dniu 12. sierpnia 1891.“**

2. Wszyscy współubiegający się mają się wykazać **uczciwością i zdolnością** do wykonywania tegoż przedsiębiorstwa, a w szczególności: protokołowane firmy przez świadectwa wydane przez Izbę handlową i przemysłową, inne zaś przez świadectwa wystawione im przez tę polityczną władzę, do której oferent przynależy, w przeciwnym bowiem razie oferta nie będzie uwzględnioną.

W tym celu należy do dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, względnie do politycznego urzędu przynależności wnieść podanie, w którem oprócz imienia i nazwiska, rodzaju zatrudnienia i miejsca zamieszkania, wymieniona ma być dokładnie ugodę przeprowadzająca c. i k. prowiantura wojskowa, dzień publicznej ugody, dalej ilość i gatunek przedmiotu do dostawy przeznaczonego. Do tego podania przyłączyć należy markę stemplową potrzebną do świadectwa. Orzeczenie otrzymane od Izby, względnie od zwierzchności politycznej, należy do oferty przyłączyć, aby takowe nadeszło w drodze urzędowej do c. i k. prowiantury wojskowej.

Jeżeliby w ofercie cena w cyfrach różniła się od ceny literami wypisanej, w tym wypadku przyjmuje się cena literami wypisana.

3. Bliższe szczegóły mogą być przejrzane codziennie w kancelarji **c. i k. wojskowej prowiantury we Lwowie**, gdzie w dwu równobrzmiących osobno sporządzonych zeszytach, dotyczących warunków z dnia 20. lipca 1891, takowe są zawarte i do przejrzenia wyłożone.

4. Gminy są od składania wadjum i kaucji zupełnie uwolnione; szczególniejszą zaś uwagę zwraca się tak ich, jakoteż krajowych towarzystw gospodarczych i producentów na niniejszą dzierżawę dostawy powyższych artykułów żywności dla wojska.

5. Jeżeli oferta do objęcia dzierżawy w miejscowościach, w których garnizony stoją, nie obejmuje także maksymalnej dostawy chleba dla wojska przemaszerowującego, to w tym wypadku pozostaje powinność dostawy maksymalnej według punktu A—a zeszytu dotyczących warunków, punkt IV.

6. Dostawa chleba ma się odbywać w powyżej wymienionych miejscowościach w regule co pięć dni.

7. Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo, zostające do dyspozycji własne zasoby, podczas trwania kontraktu wydawać.

8. Zapas rezerwowy będzie pod wspólnem zamknięciem i pod nadzorem c. i k. wojskowej komendy stacyjnej.

We wszystkich miejscowościach dzierżawą objętych należy utrzymywać rezerwowy zapas mąki w ilości wystarczającej na ciągłą potrzebę w czasie **pietnastu dni.** Spotrzebowanie tego zapasu rezerwowego nastąpi sukcesywnie w ciągu ostatniego miesiąca czasu trwania dzierżawy. Zresztą pozostają postanowienia artykułów VII. i VIII. zeszytu warunków dzierżawy i nadal w mocy. Oferty z jednomiesięcznym rezerwowym zapasem bezwarunkowo nie będą uwzględnione.

9. Ceny mają być wymienione za porcję chleba po 840 gramów.

Łączenie kilku stacyj w jednej ofercie nie jest dozwolone, przeto wnoszone oferty powinne opiewać tylko na każdą stację osobno; w razie przekroczenia tego przepisu, wdrożone będzie przez państwowe władze finansowe postępowanie względem przekroczenia przepisów stemplowych.

10. Co do oświadczenia się władzy wojskowej względem przyjęcia oferty, zrzekają się oferenci swego prawa (określonego w §. 862 powszech. ustawy cywil. i w artykułach 318 i 319 austr. ustawy handlowej) tyczącego się dotrzymania terminu, w jakim nastąpić ma uwiadomienie o przyjęciu przyrzeczenia lub podania ceny.

11. Oferenci winni w ofercie wyraźnie oświadczyć, że się w zupełności poddają wszystkim postanowieniom i przepisom zawartym w zeszycie dotyczących warunków z daty Lwów dnia 20. lipca 1891.

12. Wyżej wspomniane zeszyty są do nabycia po cenie 28 centów w biurze c. i k. prowiantury wojskowej we Lwowie. Zeszyty zaś, dotyczące w tym roku dostawy chleba, są także do przejrzenia w c. i k. Starostwach.

Oferty z terminem (Obligo, Impegno) niżej 14 dni nie będą uwzględnione.

13. Dotychczasową 10% karę umowną podwyższa się odtąd na wypadek ewentualnego niedopełnienia stypulacyj umownych na 30%.

Komisja zarządzająca c. i k. prowiantury wojskowej.

Lwów, dnia 20. lipca 1891.

Formularz oferty:

(Stempel na 50 centów.)

Na dzierżawę.

Niżej podpisany oświadczam, że wskutek ogłoszenia do liczby 2057 z dnia 20. lipca 1891 podejmuję się dla stacji dzierżawy . . . . .

1 porcję chleba po 840 gramów za — ct., mówię . . . .

na czas od . . . . . do . . . . . przygotować żywność dla wojsk przemaszerowujących według punktów *A, a, B, b, C, c,* a za ofertę niniejszą załączonem wadjum w kwocie . . . . złr. ręczę.

Dalej obowiązuję się, w razie uzyskania przedsiębiorstwa, najpóźniej w 14 dni po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia wadjum moje do 10% kwoty przypadającej kaucji uzupełnić, a gdybym tego nie uczynił, przyznaję władzy wojskowej prawo do uzupełnienia tegoż przez zatrzymanie mi należytości za dostawę.

Oprócz warunków zawartych w niniejszem ogłoszeniu samem, poddaję się jeszcze ale i tym, które zawiera zeszyt do rozpisanej licytacji przysposobiony.

Stosownie do załączonej odpowiedzi . . . . . w . . . . . moje świadectwo moralności i uzdolnienia przesłanem zostanie wprost c. i k. prowianturze wojskowej.

N. . . . . dnia . . . . . 1891.

N. N.
mieszkający w N.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5 — poszukuje **Maszynisty** na czas zmłocki. Ma do polecenia: 2704 **Rodowitą Francuzkę** (nauczycielkę) **Nadmłynarza** zdolnego do większego młyna, który sam wszelkie reperacje uskutecznia.

Poszukuję 2705
Majątku
obszaru 200—300 m. z dobrą glebą i takimż lasem, położonego nad gościńcem szutrowanym i rzeczką, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie, w okolicy, gdzie robotnik miejscowy dostateczny i potrzebuje zarobku. Pośrednictwa stanowczo wykluczone. Oferty poste r stante Z. 54. Gorlice.

Najlepsze Czernidło na świecie.
CZERNIDŁO St. Fernolendt
WIEDEŃ
znane od roku 1835
CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo czarny lśniący połysk, czyni 2510
skórę trwałą.
Do nabycia wszędzie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

MASZYNISTA egzaminowany, uzdolniony, zarazem ślusarz maszynowy, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia adresować do Ekspedycji „Gazety Narodowej“.

Ważne
dla właścicieli dóbr, budowniczych, tartaków itp.
3500 metrów
ruchomej kolei
wraz z wózkami, tanio, natychmiast do sprzedania. Zapytania adresować: „S. K. 1059. Rudolf Mosse, Praga“. 2701

Welocypedy
wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Dla właścicieli
pasiek
woszczynę sztuczną
(Kunstwaben)
z czystego wosku pszczelnego po złr. 3·60 za 1 klg. t. j. około 20 tabliczek
poleca
fabryka świec woskowych i blichownia wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie. 2692

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych
tektur do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, Korytna 13 — poleca:
Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenty w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY. Ulepsszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.
Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,
Smołę angielską bezwodna MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny. — Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.
Długoletnią gwarancję poręcza się. 2706

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . 25 ct.
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . 25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet 08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon 25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i 04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . 25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . . 06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).